OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

—THE WEEKLY—

GAZETA POLSKA

(Gazeta Polska w Chicago.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:

One line once .... 50c.
One inch once $2.00

SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.

One inch one year: First page .... $40.00; Second and third pages .... 20.00; Fourth page 30.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA

W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii $3.00

Cena inseratów dla Polaków wynosi:

Od wiersza drobnego druku na raz jeden .... c. 50
Od cala $1.00

Następnie połowę.

Rocznie od cala: na pierwszej stronicy .... $20.00; na drugiej i trzeciej stronicy .... $10.00; na czwartej stronicy $15.00

Dla obcych cena podwojona.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.

Rękopisy nie zwracają się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 1. Chicago, Illinois, Czwartek 1-go Stycznia, 1891 roku. Rok 19.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

POWIEŚĆ

"Nasze Życie,"

która rozpoczyna się w fejletonie tego numeru, nadesłaną nam została przez pana Wincentego Milewskiego, w Sugar Notch, Pa., jednego z najstarszych i najlepszych abonentów 'Gazety Polskiej.' Powieść ta jest na tle wypadków powstania 1863 roku i nie wątpimy, że wszystkich Rodaków będzie interesować a szczególnie tych, którzy udział czynny mieli w naszem ostatniem powstaniu; odświeża sobie w pamięci osoby i miejsca, a może poznają niektórą wybitniejszą postać.

Wszystkim Abonentom i Przyjaciołom „GAZETY POLSKIEJ" przesyłamy szczere życzenia SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU.

Telegramy Zagraniczne.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 27 grudnia. Kuryer warszawski ogłasza rozporządzenie rządu brazyliańskiego, datowane dnia 20go grudnia 1890 roku a składające się z 49 paragrafów, w którem prezydent Fonseca i minister Glyceria, pobudzają do imigracyi do Brazylii. Obiecują agentom emigracyjnym za każdego dorosłego, którego prześlą do Brazylii po $24, a za każde dziecko po $12 i oprócz tego każdemu stowarzyszeniu parowcowemu, które wyląduje w przeciągu roku w Brazylii 10,000 imigrantów, nagrodę w wysokości $20,000. Oprócz tego odnoszą imigranci osobiste korzyści, jeżeli przed wyjazdem piśmiennie się obowiązują zajmować się pewnem rzemiosłem. Emigrantów z niemieckich portów nie namawia się do takowej deklaracyi i dla tego nie mają żadnego znaczenia po przybyciu do Brazylii.

Wielkie Księztwo Poznańskie.

Berlin, 25 grudnia. Donoszą, że uchwała zapadła jeszcze za czasów Bismarcka, aby nie wpuszczano do Poznańskiego rosyjskich i polskich robotników, zostanie zniesioną, ponieważ daje się czuć brak sił robotniczych.

Z WATYKANU.

Rzym, 24 grudnia. Ks. dr. Brennan został zamianowany biskupem w Dallas, Texas.

— Papież odbierał wczoraj powinszowania kardynałów, jako w 53 rocznicę dnia, w którym po pierwszy raz odprawiał Mszą św. W odpowiedzi swej papież użalał się, że sekty walczą przeciw Kościołowi i potwierdził prawa papieztwa.

Rzym, 27 grudnia. Donoszą, że papież ukończył program encykliki o kwestyi socyalnej. Jego Świątobliwość zajmowała się nią przez cały rok i za jego żądaniem zajmowali się tą kwestyą najzdolniejsi ekonomiści narodowi i biskupowie różnych krajów włącznie Ameryki i przesłali swe spostrzeżenia. Papież ma sprawę tę za najważniejszą, jaką się może obecnie zajmować i encyklika ogłosi ostateczny wyrok papieża w tym kierunku. Papież zwyczajnie starannie przegląda swe prace i okrągła takowe. Co do kwestyi głównych zaciągnie rady pewnych kardynałów i prałatów, lecz korespondent stowarzyszonej pracy, już teraz jest w stanie podać treść encykliki. W tejże jest dokładnie oświetlona kwestya zwyczajnych robotników. Dokument ten będzie się składał z trzech części. W pierwszej papież rozwinie zasady, na których polega ekonomia socyalna i panująca idea, na mocy której się porządkuje sądownictwo w obcowaniu ludzi ze sobą i podział bogactw. Papież powiada że dzielące i pośredniczące sądownictwo jest potrzebnem, aby wstrzymać nędzę i zapobiedz potowi z jednej i nadmiernym bogactwom i tyranii z drugiej strony. Druga część zawiera początek i przyczynę teraźniejszego położenia kwestyi socyalnej. Tu zajmuje Jego Świątobliwość nowe stanowisko, które rozwija w encyklice. Trzecia część zawiera zdanie papieża o środkach, którychby można użyć pod względem religijnym i moralnym. I tu oświadcza papież, że państwo powinno wkroczyć w obrębach podanych granic. Gani kapitalizm, jak teraz jest uorganizowanym i poleca równiejszy i sprawiedliwszy podział bogactw.

„Encyklika" zostanie niezawodnie przed Wielkanocą ogłoszoną. Papież pracuje codzień nad nią. Mniema, że papieztwo i kościół powinien wziąść w rękę teraźniejszy i socyalny i demokratyczny ruch, i uda się do wszystkich konserwatywnych mocarstw i protestantów, aby bronili bezpieczeństwa społeczeństwa.

Lekarz papieża powiada, że Jego Świątobliwość jeszcze długo pozostanie przy życiu, ponieważ ma dobrą konstytucyę i nie cierpi na słabości podeszłego wieku.

ROSYA.

Paryż, 24 grudnia. Rząd rosyjski chce zdymisyonować od Nowego Roku wszystkich austryackich i niemieckich poddanych, którzy się w jego służbie znajdują.

Londyn, 25 grudnia. Rząd rosyjski rozporządził wydalenie 11,000 niemieckich i austryackich poddanych. Ci ostatni, mianowicie Polacy z Galicyi, stoją w służbie u prywatnych firm w Polsce pod zaborem rosyjskim.

Petersburg, 27-go grudnia. Stryj cara, wielki książe Konstanty, umiera.

Konstanty urodził się 21 września 1827 w Petersburgu, jest adjutantem przybocznym cara i wielkim admirałem carskiej floty. Oprócz tego zajmuje jeszcze inne godności. Jako admirał usiłował swego czasu uwięzić starszego brata, byłego cara, który się znajdował na okręcie admirała, lecz został za to sam uwięziony na rozkaz ojca. Dnia 30-go sierpnia 1848 r. ożenił się z wielką księżniczką Aleksandrą, córką księcia z Saksonii altenburgskiej.

Austryo-Węgry.

Wiedeń, 25 grudnia. Robotnicy w perłowej macicy, którzy wskutek nowego amerykańskiego prawa taryfowego utracili pracę, przybyli dzisiaj do ministeryum kraju i zażądali chleba lub pracy. Hrabia Taafe, prezes ministeryum, nie mógł im dać pewnej odpowiedzi, dla tego pobiegli do głównej kwatery policyi, aby wywołać demonstracyę, lecz zostali rozpędzeni przez policyę. Aresztowano trzydzieści osób.

NIEMCY.

Kolonia, 24 grudnia. Władze zabrały tutaj amerykańską słoninę, wartą 60,000 marek i uwięziły Hollandczyka, który ją przemycował.

— Cesarz oświadczył swą gotowość być ojcem chrzestnym siódmego syna szlązkiego stolarza. Chłopiec ten urodził się tej samej godziny, co ostatni syn cesarza.

— W Niemczech cyrkuluje petycya, aby Jezuitów nie sprowadzać do kraju.

Berlin, 26 grudnia. We wsi Wattenheim panuje wielkie wzburzenie z powodu wypadku religijnego obłąkania. Barbara Plaster, niezamężna, licząca lat 23, zadała sobie na rękach, nogach, głowie i w okolicy serca rany podobne do ran Chrystusa i pokazywała się publicznie. Uwięziono ją wśród 100 wieśniaków, którzy zbierali dla niej pieniądze i żywność. Żandarmi, którzy ją aresztowali, musieli sobie torować drogę za pomocą pałaszy.

Berlin, 26-go grudnia. Tu umarł słynny badacz starożytności Henryk Schliemann.

Berlin, 27 grudnia. Naczelnicy socyalistów wysłali manifest, w którym opiewają, że socyaliści będą się starali o zgromadzenie ludności rólniczej pod sztandar reformy socyalistycznej. Życie rólników odnośnie do tego manifestu nie jest godnem człowieka, bo są oni tylko niewolnikami i podpadają tyranii kapitału bardziej, aniżeli rosyjscy robotnicy fabryczni. Jutrzenka nowej ery tak rólnikom, jak i robotnikom po miastach przyniesie radość i nauczą się oni, że mają prawo do pięknej ziemi i spożycia owoców, po które obecnie nie mogą wyciągać ręki. Trzeba ich nauczyć, że patryarchiczny system jest śmiertelnym nieprzyjacielem wieśniaka. Właściciele włości i arystokracya stają się dystylatorami i robią z rólników niewolników, jak to już uczynili z robotnikami po miastach i t. d.

Cesarz niemiecki wiedział o tym manifeście przed jego ogłoszeniem, lecz takowego nie zakazał.

Odkryto już fabrykantów nie właściwej limfy Koch'a, i wielu lekarzy zwłaszcza w Dublinie, w Irlandyi, zostało przez nich oszukanych.

Berlin, 27 grudnia. Odnośnie do ostatniego obliczenia ludności liczy Berlin 1,573,485 mieszkańców; Hamburg 570,534 a z Altoną 715,170; Lipsk 353,272; Monachium 344,898; Wrocław 334,710; Kolonia 282,537; Drezno 276,085; Magdeburg 200,071 i Frankfurt nad Menem 170,850.

FRANCYA.

Paryż, 24 grudnia. „Gaulois" donosi, że cesarz niemiecki postanowił odwiedzić Paryż, lecz „incognito". Później uda się do Cannes i San Remo.

— Eyraud oświadczył swemu obrońcy, aby cofnął petycyę o ułaskawienie, gdyż chce umrzeć. Życie stało mu się niezmiernym ciężarem.

— Anarchistyczny żurnalista La Bruyere, który, jak sam oświadczył, pomógł Padlewskiemu, mordercy jen. Seliwerstowa do ucieczki, chociaż ten już był podejrzany o morderstwo, i niewiasta Duquercy, która przechowywała Padlewskiego, zostali oskarżeni o spisek zapobieżenia celom sprawiedliwości. Znajdują się w więzieniu. La Bruyere oświadczył, że każdy przystojny człowiek byłby tak uczynił, jak on. Wyznał także, że dla pokrycia kosztów otrzymał 3000 franków; rachunki jego okazują atoli, że wydał tylko 535 franków. Powiada, że nie wie, co się z resztą stało.

— „Gaulois" donosi, że papież zamianuje na najbliższem Consistorium, księdza Monsabre z OO. Dominikanów, kardynałem.

Paryż, 26 grudnia. Donoszą o śmierci wdowy po byłym ministrze i radzcy Napoleona IIIgo, Eugeniuszu Rouher.

Szef rosyjskiej politycznej policyi, pułkownik Pepow, który się zajmuje śledztwem morderstwa jenerała Seliwerstowa, donosi, że prawdopodobnego mordercę Padlewskiego śledzono aż do Brindisi; ztąd udał się okrętem do Warny, zkąd się zwrócił ku Bułgaryi, jedynemu krajowi, w którym nihiliści prawnie są obronieni od wydania ich.

— Francuzki anarchistyczny pisarz Gregoire, który za pomaganie Padlewskiemu do ucieczki został skazany na 8 miesięcy więzienia, został uwięziony w Palermo. Chciał już poprzednio zgłosić się u konsula, aby zdać świadectwo w procesie La Bruyere'a i pani Duquercy. Obecnie zostanie odesłany do Francyi pod eskortą.

Paryż, 27 grudnia. Pułkownik Pepow, rosyjski dyrektor policyi, który się obecnie tutaj znajduje, oskarża w dzisiejszej rozmowie z korespondentem rząd angielski, że tenże użył tajemniczych środków, aby rząd cara przez udzielenie przytułku rosyjskim zbrodniarzom i przez wywoływanie rozruchów wprowadzić w nieprzyjemności. Oskarża socyalistę Mendelsohn'a, który się obecnie w Anglii znajduje, że był przyczyną morderstwa jen. Seliwerstowa i za takowe zapłacił. Pepow powiada, że Mendelsohn ma rocznie 112,500 franków dochodu i wszystkie te pieniądze wydaje na rzecz nihilistów.

BELGIA.

Bruksela, 24 grudnia. Właściciele kopalń postanowili od 30go grudnia zniżyć myto górników i uwiadomić ich o tem. Ogólny strajk będzie wynikiem tego kroku.

WIELKA BRYTANIA.

Londyn, 24 grudnia. Cesarz niemiecki przybędzie w przyszłym roku do Londynu. Przygotowują dla niego pałac Buckingham.

Dublin, 25 grudnia. Umarł arcybiskup z York.

Glasgow, 25 grudnia. W Szkocyi strajkuje 9 tysięcy robotników kolejowych.

Glasgow, 27 grudnia. Wskutek strajku kolejowego w Szkocyi zamknięto różne młyny i fabryki i nawet żegluga ustała, gdyż nie ma zapasu węgli. Jeżeli ten stan rzeczy potrwa dłużej jeszcze, to zapanuje pomiędzy klasami uboższej ludności wielka nędza, zwłaszcza pomiędzy dziennymi najemnikami.

Dublin, 28 grudnia. Arcybiskup Walsh zadaje fałsz wiadomości, jakoby on miał prosić papieża, aby ten stał się arbitratorem pomiędzy nieprzyjaznemi grupami irlandzkiej partyi narodowej.

Hull, 28 grudnia. Tutejsi strajkierzy postanowili przyjąć podwyżkę myta obiecaną im przez zarząd kolejowy bez zmniejszenia godzin pracy.

PORTUGALIA.

Lizbona, 25 grudnia. Na notę ministra spraw zagranicznych Bocage, w której ten się uskarża na postępowanie brytańskiego południowo-afrykańskiego stowarzyszenia w kraju Manica, wielkie mocarstwa wprawdzie oświadczyły swe współczucie dla Portugalii, lecz jej radziły, aby się wystrzegała wszelkiego sporu z Anglikami.

WŁOCHY.

Rzym, 27 grudnia. „Tribune" donosi, że widziano Padlewskiego, mordercę jenerała Seliwerstow'a, w galeryi Wiktora Emanuela, gdy się przyglądał dziełom artystycznym. Policya dowiedziała się i tropi go; w mieszkaniach wszystkich tu mieszkających rosyjskich zbiegów odbywają się rewizye domowe.

Rzym, 28 grudnia. Rząd włoski zakazał kilka lat temu przywóz amerykańskiej wieprzowiny i smalcu. Zakaz ten został później wprowadzony w życie także do podobnych produktów innych krajów. Obecnie zaś zdaje się, że rząd zniesie zakaz o ile ten się tyczy Stanów Zjednoczonych. Minister spraw kraju ogłosił bowiem, że Włochy się przekonały, iż Niemcy się zajmują zabezpieczeniem nieszkodliwości swych produktów mięsnych przez to, iż każdej wysełce mięsa musi towarzyszyć świadectwo od urzędnika zdrowia. Ponieważ zaś prawa niemieckie co do mięsa nie są ostrzejszemi od praw amerykańskich, istnieje opinia, że Włochy, których stósunki handlowe do Ameryki się wzmagają tak, iż tylko trzy narody takowe przewyższają, zechcą znieść zakaz przywozu amerykańskiej wieprzowiny i smalcu pod warunkami równymi. Wiadomo, że rząd włoski cieszy się ze wzrostu handlu z Ameryką, gdyż tenże nie został dotknięty tak nową amerykańską taryfą cła, jak handel innych krajów. Minister stanu Blaine podobno już prowadzi rokowania pod tym względem.

Madagaskar.

Londyn, 24 grudnia. Z Madagaskaru donoszą, że banda Hovas'ów stojąca w żołdzie madagaskiego prezesa ministeryum obrabowała osadę katolickich misyonarzy w Antanarivo. Ks. Montant został raniony, gdy się starał o ocalenie stacyi misyjnej. Oprócz tego Hovas'y spalili dom francuzkiego wiceprezydenta, comptoir d'Escompte, i inne ważne budynki. Protestanckich misyi nie naruszono.

CHINY.

Londyn, 27 grudnia. Dalsze wiadomości o pożarze parowca Shanghai w pobliżu Wu Hu okazują, że nie sześćdziesiąt, lecz przeszło dwieście ludzi z załogi znalazło śmierć w morzu. Pasażerów i osadę przy pierwszym alarmie ognia ogarnęła rozpacz, która się jeszcze powiększyła, gdy płomienie coraz większy robiły postęp. Usiłowania kilku oficerów europejskich, aby utrzymać porządek, były daremnemi; większa część Chińczyków skoczyła do wody i utonęła, reszta zaś utraciła życie przy spuszczaniu łodzi ratunkowych.

ARGENTYNIA.

Buenos Ayres, 24 grudnia. Pogłoska o spisku przeciw rządowi i uwięzieniu niektórych spiskowców potwierdza się. Spisek nie jest wielkiej wagi a publiczność wcale się nie troszczy o tę sprawę.

BRAZYLIA.

Londyn, 24 grudnia. Z Pernambuco donoszą, że parowiec hamburgski „Libussa" zderzył się z angielskim statkiem „Talookdar", płynącym z Kalkutty do Londynu. Ten ostatni się zatopił a z nim kapitan i 22 majtków.

W Nowy Rok.

Wśród fal, któremi losu dłoń zdradziecka
Pędzi — przez burzy, przez wichry, przez spieki,
Łodzią tak kruchą, jak zabawka dziecka,
A silną! Nieraz silniejszą od skały,
Jeśli ją wsparły uczuć ideały —
Kieruje żeglarz... Zwiedził krąg daleki
Życia i z plonem całorocznym wraca
Do obrachunku... Ciężką była praca!...

W młodości biegł on w szerokie odmęty
Z nadzieją w sercu, bo cel widział święty;
W młodości cicha modlitwa matczyna
Wiodła go, siłę zlewając na syna...
Dzisiaj — choć burze życia nie wyparły
Tych drogich wspomnień, już kwiatu liść świeży
Uwiądł — już w sercu tem na pół zamarły
Iskry zapału, moc dawnych rycerzy —
Dzisiaj on słabnie, bo w siebie nie wierzy.

Łódkę zatrzymał u brzegu i bada:
Ile z nim łodzi do portu dopływa
I jakie będą plony z tego żniwa,
Na które przeszłość patrzy z mogił łoża...

I nagle krzyknął! wiosło z rąk wypada:
— O! biada! biada!... Wkrótce złota zorza
Błyśnie, rok nowy wyjrzy z aureoli
I o plon żniwa zapyta żeglarzy...
Łódź wracająca prawie każda pusta,
Żeglarze nędzni; gdy otworzą wargi,
Nie słychać innych wyrazów, prócz skargi...

Okropny powrót!
Nie! czyż lud w niewoli
Do żalów tylko ma otwierać usta?...
O niczem nie śni, o niczem nie marzy,
W nic już nie ufa i w nic już nie wierzy?
Czy w ludzie owym nie znać już rycerzy..
Czyż dłonią skutą utrzymać nie może
Wiosła — przed łzami nie widzi już plonu?
Czy ten niewolnik kocha swą obrożę
I chce w obroży tej dożyć do zgonu?...

Okrzyk przez całe niezgłębione chmury
Wód, kędy jedna łódź za drugą płynie,
Zabrzmiał protestem i — przepadł w głębinie.
Wiosła podniosły się wszystkie do góry,
Łodzie jak wryte stają w okół murem...
. . . .
Na niebie zorza ogniem się już żarzy,
Nowy rok, wstaje, a grono żeglarzy
Taką pieśń zgodnym zaśpiewało chórem:

Do wioseł, bracia! nie żałujmy znoju,
Łodzie nie zawsze toną, gdy się chwieją;
Choć plon nas zawiódł, zacznijmy w spokoju
Nową żeglugę i z nową nadzieją.
Razem do pracy! razem — to potęga,
Której nie zmoże żelazo, ni knuty;
Gdzie dłoń nie sięgnie, tam niech dusza sięga,
Choć ramię w pętach, lecz duch z nich rozkuty.

Do wioseł, bracia! nie żałujmy trudu,
Wnet światło błyśnie, choć stare zagasło;
Wszyscy w narodzie, z rycerzy do ludu
Niech przyjmą jedno do pochodu hasło.
Tem hasłem: zgoda!... Gdy dłonie się splotą
Tym jednym, droższym nad wszystkie — wyrazem,
Z większą się rzucim do pracy ochotą,
Silniejsi stokroć! silniejsi — bo razem!...

Fałszywi Chrystusowie.

Dziwna wiara Indyan na północnym zachodzie na nowo wznieciła ciekawość co do fałszywych Chrystusów, którzy, jak sam Jezus powiedział, mieli przyjść po nim i to na „początku końca." Odnośnie do niektórych okazywanie się tych pozornych Chrystusów jest znakiem, że prawdziwy Mesyasz wnet przybędzie; inni, znosząc się do historyi, mało co zajmują się tymi oszustami, uważając ich za omamionych fanatyków, którzyby powinni być umieszczeni w zakładzie dla obłąkanych. Że niektórzy z tych mniemanych Chrystusów są częściowo obłąkani, możemy już sądzić ztąd, że nie mniej jak 24 osoby przedstawiały się żydom za Chrystusa, który powrócił, od czasu ukrzyżowania prawdziwego Chrystusa aż do roku 1682. Niektórych z tych Mesyaszów bronili żydzi z zaciętością niezmierną poświęcając dla nich życie i majątki. Zwłaszcza można to powiedzieć o Cozybie z Barchochaba, jednym z najpopularniejszych fałszywych Chrystusów, który się ogłosił Mesyaszem żydowskim w drugiem stuleciu po ukrzyżowaniu Jezusa, (Żydzi naturalnie uważają Jezusa za fałszywego Chrystusa), i w którego obronie utracili przeszło 60,000 ludzi, gdy Rzymianie chcieli ich przekonać o fałszywości ogólnego ich omamienia.

W szóstym wieku ukazał się dziwny oszust w Aleksandryi w Egipcie, który twierdził, że jest Jezusem z Nazaretu, który powrócił na ziemię. Pokazywał blizny na rękach i nogach od gwoździ, któremi jak mówił 600 lat przedtem został przybity do krzyża, i podburzał Egipcyan, aby szli za nim i wytępili żydów. Ówczesny rząd Egiptu stał się jego zwolennikiem i zebrał niezmierną armię, aby zawojować Palestynę. Wszystko było przygotowanem, gdy fałszywy Chrystus zachorował na febrę i umarł tak samo, jakby to był uczynił zwyczajny Egipcyanin.

Wiek dziesiąty był bogaty w fałszywych Chrystusów, gdyż ukazało się ośmiu czy dziesięciu tak zwanych Mesyaszów, a każdy z nich miał mniej lub więcej zwolenników.

Od początku jedenastego aż do początku siedmnastego stulecia mało fałszywych Chrystusów się okazywało. Masy ludu stawały się wykształceńszemi i dla tego mniej się dawały uwieźć przez bluźnierców. Nadzwyczajna chytrość Mordekaja, żyda niemieckiego, w roku 1682 przyczyniła się do tego, że wielu go uznawało za Chrystusa, lecz pomimo swej chytrości został zmuszonym uciekać z Niemiec i zakończył życie jako banita. Powiadają, że Mojżesz Charjorn Luzzato, Włoch, który się urodził w roku 1707, sam wierzył, iż jest przepowiedzianym Mesyaszem. Napisał „Nowszy Testament" i uorganizował kościół, lecz mało miał powodzenia. Umarł w roku 1740, gdy starał się udowodnić, że jest Bozkiego pochodzenia.

Odnośnie do czasopisma „Fremdenblatt" wychodzącego w Berlinie, fałszywy Chrystus ukazał się w Niemczech w sierpniu, r. 1872. Nazwał się „Jekuthielem", królem Izraela, i ogłosił, że przybył, aby zająć tron swego cesarstwa, jako prawdziwy Mesyasz. Manifest jego, na którego czele stało, „Kogokolwiek to się tyczy", był potwierdzony pieczęcią, na której jednej stronie się znajdowała korona Dawida, a na drugiej ustęp z Pisma św. Zdaje się, że mało znalazł uczniów, gdyż później prawie wcale nie wzmiankowały go czasopisma niemieckie.

Około roku 1890 górale w stanie W. Virginia wywołali sensacyę przez to, iż zdawali się wierzyć w Bóztwo jednego z ich liczby. W r. 1888 stan Georgia miał aż trzech fałszywych Chrystusów. Niewiastę, murzyna nazywającego się Edward James i białego Dupont'a Bell. Niewiasta uzyskała sobie dość znaczną renomę, gdyż wierzono, że dokazywała cudów, James'a i Bell'a odesłano do zakładu dla obłąkanych. Z Schweinfurth'em, Chrystusem „nieba" w Rockford, Ill., z indyańskim Mesyaszem w „Górach Skalistych" i murzyńskim Zbawicielem w Kansas City, Mo., kończymy ten artykulik o „fałszywych Chrystusach."

Nowy order papiezki.

Na wniosek biskupa z Grenobli, ks. Fava, oraz wielu wybitnych przywódzców katolickich we Francyi, z senatorem L. Brun na czele, Leon XIII postanowił utworzyć, jak donosi „Figaro", nowy order, przeznaczony do wynagradzania usług, oddanych papieżowi i kościołowi. Order ten będzie miał nazwę „Sług św. Piotra" i trzy klasy: kawalerską, komandorską i wielką wstęgę. Kolor wstęgi żółty z czerwonemi brzegami, gwiazda biała emaliowana, sześcio-ramienna, w środku wyobrażenie św. Trójcy, otoczone złotą obwódką. Nad gwiazdą tyara papieska i klucze św. Piotra — złote. Będzie to szósty z rzędu order papiezki. Najstarszym i najważniejszym jest order Chrystusa, założony w r. 1318 przez Dyonizego króla Portugalii, a potwierdzony w r. 1320 przez Papieża Jana XXII. Otrzymują go tylko osoby wysokich stanowisk i krwi panującej. Drugim, order Piusa IX, założony w r. 1847 przez Piusa IX dla osób wszystkich wyznań. Trzecim, order św. Grzegorza wielkiego, założony w r. 1831 przez Grzegorza XVI; czwartym order Grobu Zbawiciela, zreformowany w r. 1868 przez Piusa IX. Udziela go imieniem Stolicy Apostolskiej patryarcha łaciński w Jerozolimie. Wreszcie order św. Sylwestra założony w r. 1841 przez Grzegorza XVI, w zamian za zniesioną Złotą Ostrogę, która poszła w poniewierkę, a której tradycya sięgała św. Sylwestra Papieża.

Dziesięcioro przykazań dla rolnika.

Oszczędność, praca, roztropność i rozwaga są w stanie wywieść cię z długów lichwiarskich i ze szpon żydowskiej niewoli.

1. Nie będziesz obciążał ziemi twojej długiem, któregoby ci taż ziemia sama spłacić nie mogła.

2. Nie będziesz brał pieniędzy, jeśliś zupełnie nie jest pewny, że je oddasz.

3. Pamiętaj, abyś terminów należności święcie dotrzymywał.

4. Szanuj fortunę i kochaj ziemię twoją.

5. Nie zabijaj majątku twego przez robienie dużych wkładów na polepszenie go.

6 Nie gospodaruj na oślep według cudzych wzorów. Ucz się z dobrych przykładów i książek, a stosuj wszystko podług własnego rozsądku.

7 Nie kradniej sobiej czasu, marnując go; nie kradniej służbie płacy, strawy ni okrasy, a dobytkowi paszy.

8. Nie mów bliźniemu fałszywego świadectwa, iż z gospodarstwa twego masz wielkie zyski.

9. Niepożądaj na skromnej twojej niwie świetnych zysków, ani dostatków, jakie posiada bogacz.

10. Ani sławy, ani zbytu, ani żadnej rzeczy, którą u panów lub próżnych ludzi zauważysz.

Będziesz miłował zagrodę twoją nadewszystko, a pracował mądrze na zyskanie poważania u współbraci twoich.

M. J. Niedzielski.

W jednym z ostatnich numerów czasopisma „Musical Courier" spotykamy się z podobizną naszego rodaka p. M. J. Niedzielskiego. Oto co czasopismo to o nim wspomina: Przedmiotem naszej galeryi obrazów w tym tygodniu jest p. M. J. Niedzielski, słynny skrzypek. P. Niedzielski pochodzi z muzykalnej familii w Polsce, w której stolicy się urodził 1851 r. Po śmierci ojca okazywał tyle zdolności muzykalnej, że go posłano do konserwatoryum paryzkiego, gdzie studyował pod kierownictwem nauczyciela Henryka Wieniawskiego. W konserwatoryum stał się przyjacielem Sarasatego, któremu poświęcił charakterystyczną mazurkę.

P. Niedzielski skomponował także wiele innych sztuk dla swego instrumentu.

Podróżował wiele w Europie i w tym kraju. Z największem powodzeniem występował przed ukoronowanemi głowami Europy.

Piorun w kiju.

Pewna francuska gazeta donosi o ciekawym i niemniej zabawnym wynalazku, bardzo przydatnym dla tych, którzy o późnej godzinie wracają do domu. Jest to kij urządzony w ten sposób, że w razie napaści za przyciśnięciem gałki wybiega z tego kija piorun, rażący napastnika w taki sposób, że drętwieją mu nagle nogi na kilka sekund, dostatecznych rozumie się, do oddalenia się odeń. Piorun ten żadnych innych szkodliwych dla zdrowia następstw za sobą nie pociąga. Dobry sposób na rabusiów, choć co prawda, gdyby takie kije mieli rabusie, toby jeszcze niebezpieczniejszymi byli. —

Zamordowany.

W Day, stacyi przy Toledo, Findlay i Springfield kolei, w Ohio, został zamordowany dozórca kolejowy i obrabowany. Zwłoki jego wrzucono do budynku dworcowego, który podpalono. Nie wiadomo, ile pieniędzy rabuśnicy zdobyli, lub zkąd pochodzą.

NASZE ŻYCIE.

POWIEŚĆ W TRZECH CZĘŚCIACH

— przez —

M. D. HAMSKIEGO.

Część pierwsza.

I.

Kto nie słyszał o Toruniu? Sławę jego roznoszą po szerokim świecie: Kopernik i... pierniki... Dziwna ironia losu... Duch i podniebienie, podały sobie ręce aby spleść wieniec sławy dla grodu, którego założycielem miał być mąż mieczem broniący krzyża i z krzyża robiący miecz, wcale nie ku ewangielicznym celom Chrystusa... Rzadko miasta, któreby miało tak odrębny typ, jak ma Toruń — zdaje się, że przeszłość skamieniała w zewnętrznej miasta fizyonomii i wyraźnie mówi do ciebie: „taką byłam przed wieki i taką chcę pozostać na zawsze.." Pod nogami czujesz cywilizacyą: bruk i flizy, a gdy podniesiesz oczy do góry i zobaczysz fronty wązkich kamienic, wysokich cztero i pięcio-piętrowych, w których okna idą do góry w kształcie piramidy — wtedy się zdaje, że z wierzchołka śpiczastego dachu, zakończonego nad oknem jakimciś architektonicznym figlasem, spogląda na ciebie przeszłość... Tłumy kupczących roją się na ulicach wązkich i krętych, wszędzie, gdzie spojrzysz, uwijają się gromady pruskiego żołnierstwa, a miasto całe ściśnięte pierścieniem murów i wałów fortecznych, jakby dla tego, że mu zamało pozostawiono przestrzeni do oddychania, wystrzelił śpiczastemi dachami wysoko, szukając swobody tam, gdzie człowiek nie rości sobie prawa do władzy, nie dla tego, że nie może... Człowiek, bo rzadko kiedy nie chce i rzadko kiedy może to, czego chce...

Po za murami fortecznymi, prześliczne przedmieścia ma Toruń. Roślinność i lesistość tuż pod miastem, jest tak bogata, że dworki, wille i różnego rodzaju domki w stylu nowożytnym szwajcarskim budowane, toną w zieleni i w drzewach... Naturalne parki, zajmują pod miastem znaczne przestrzenie, sosnowe lasy, okalają szose z różnych okolic kraju wyprowadzone, a mnóstwo ogrodów prywatnych, dopełnia tego prawdziwego bogactwa zieloności i z lichwą wynagradza balsamicznem i zdrowem powietrzem za zaduch panujący w ściśniętych murach właściwego miasta. Ku południowej stronie, płynie Wisła, w której się przegląda tyle miast mazowieckich, w której się wykąpało i kąpie rok rocznie tyle wsi mazurskich— ta sama Wisła, co kiedyś płynęła tylko przez ziemie polskie od końca do końca, a dziś?... Dziś, toczy się wśród tych samych ziem — tylko na nich pomieszane cudze twarze, cudze serca i pług kolonisty wyoruje często zbielałe kości dziedziców tej ziemi, za którą się tyle krwi przelało i tyle łez popłynęło....

Na jednem tedy z tych pięknych przedmieści Torunia, które się nazywa Małe Mokre, nieco opodal od szosy, wznosił się schludny drewniany dworek, obtulony liśćmi dzikiego wina, z pomiędzy których zaledwie okna z białemi ramami i płaski dach, czarnym łupkiem kryty, spoglądały w twarz słońcu.... Przed dworkiem, odgrodzonym od szosy drewnianymi sztachetami, rosło kilka drzew orzechowych, parę kasztanów i dwie topole; pomiędzy nimi klomby starannie utrzymywane, a w kląbach mnóstwo kwiatów i krzaki róż białych i pąsowych... Po za dworkiem, niewielki ogród owocowy, tuż za nim łąka, a za łąką szarzała orna ziemia, z której dopiero co powschodziły kartofle. Była to siedziba niebogata i nieimponująca, ale uśmiechała się do przechodnia wdziękiem, schludnością i tą niepochwytną zewnętrzną poezyą, która pieści oko i rozbudza w sercu jakieś tęskne pragnienia, zwłaszcza w takiem, co go już burze życia skołatały i co pragnie żyć wśród rodziny, kwiatów, drzew, ptaków, byleby zdala od obcych twarzy, od których już nic nie pragnie, nic nie żąda prócz.. spokoju...

Ale w dworku, na którym właśnie zatrzymujemy uwagę czytelnika, i w chwili, gdy do niego zaglądamy, nie działo się nic takiego, coby na powyższe myśli naprowadzić mogło — przeciwnie, zaraz na wstępie, spotykamy rzeczy, wcale do innych wniosków usposobiające...

Był to piękny wieczór czerwcowy, już po zachodzie słońca; przy jednem z otwartych okien, wychodzących na ogród — stał młody człowiek, oparty o framugę okna i słuchając pilnie, jeszcze pilniej zatopił wzrok wewnątrz mieszkania. W pokoju tuż przy oknie, siedziała kobieta i grała na fortepianie. Łagodnie i tęskne dźwięki mazurka Szopena, wychodziły z pod palców równo, lecz nieco lękliwie — czuć jednak było, że grająca rozumie muzykę, choć wirtuozką nie jest. Przestała grać i zbliżyła się do okna.

— Czemu pan nie wejdzie do pokoju? odezwała się dźwięcznym głosem, z którego po ciemku poznać było można, że jest ładna i młoda...

— Czy pani prosi?

— Nie proszę...

— Więc nic mi nie wypada, jak powiedzieć pani dobra noc...

— I o to nie proszę...

— A o cóż pani prosi?...

— E, nieznośny pan jesteś!...

— Czy tak?...

I młody człowiek, wziął pomału dziewczyny rękę, którą opierała się o okno — chwilę ją potrzymał w swojej, a później... naturalnie, że do ust przycisnął...

— Chodź pan do pokoju — szepnęła dziewczyna.

— Idę w tej chwili...

Młody człowiek odszedł od okna i powoli skierował kroki ku drzwiom wchodowym. Tymczasem w pokoju, ale już nie w tym, gdzie grano na fortepianie, ukazało się światło. Przy stole stojącym na środku, siedziała nie młoda już kobieta, z nadzwyczajnie łagodnym wyrazem na twarzy, którą okalały włosy siwizną już przypruszone. Siedziała przy stole i zajęta była jakąś kobiecą robótką. Przy niej stała młoda i wysmukła dziewczyna z twarzą białą, leciutko zarumienioną i z szyją prawdziwie królewską... Piękna głowa nieco dumnie osadzona była na tej szyi, a czarne matowe włosy i ogniste wielkie oczy, także czarne — dopełniały całości, której najwybredniejszy znawca ludzkich kształtów, nic by zarzucić nie był w stanie... Jednem słowem, młoda dziewczyna była piękna w całym blasku zdrowia i życia. Określenie to może krótkie, ale powinno wystarczyć czytelnikom, chociażby dla tego, że prawdziwy wdzięk i piękność kobiety, tak dużo same o sobie potrafią mówić, że wszystko, coby autor powiedział, jest zawsze za mało i za niedokładnie... I nawet nie może być inaczej... Wszak tyle pisze się o słońcu, a słońce najwięcej samo o sobie mówi... Co prawda, nie bardzo szczęśliwe porównanie kobiety ze słońcem, ba, różnica nawet ogromna... Na upartego jednak, znalazłoby się coś wspólnego np.., plamy... Ale wróćmy do rzeczy.

Przyszedł też i młody człowiek, któregośmy spotkali przy oknie. Nie miał więcej nad lat dwadzieścia kilka. W zachowaniu się jego widać było brak obycia światowego, pewną sztywność, ale oczy miał rozumne, na twarzy okolonej jeszcze młodocianym zarostem, rozlana była inteligencya, i jakaś miękkość rysów, nadawała twarzy wyraz melancholiczny i rzewny, choć nie pozbawiony męzkości. Bujne, pierścieniowate blond włosy, prawie w nieładzie, spływały mu na kołnierz surduta.

— Moja mamo, co ja mam pracy z tym panem Gustawem — to przechodzi pojęcia — odezwała się dziewczyna, gdy młody człowiek wchodził do pokoju.

— Ale, moja Zosiu — odrzekła uśmiechając się — może ta twoja praca, robi przykrość panu Gustawowi...

— O, bynajmniej — przeciwnie — przerwał Gustaw.

— A widzi mama, no, przynajmniej z pana wdzięczny uczeń...

— A czegoż ty uczysz pana Gustawa? — zapytała matka.

— Prawie wszystkiego — moja mamo.

— Zosiu, nie bądźże tak zarozumiałą...

— To wcale nie jest zarozumiałość — odparła Zosia tonem udanej powagi — pan Gustaw wychowywał się między Niemcami — wszystko więc, co zrobili z nim Schultzy i Muellery, ja muszę burzyć, a mama wie że te Muellery i Schultzy, to wiele rzeczy robią niepotrzebnych... Już to po łacinie i po grecku, to dobrze pana Gustawa nauczyli... I wie mama, wcale jest piękny ten grecki język... Wczoraj pan Gustaw deklamował mi jakiś wiersz o miłości Krona, czy jakiś tam...

— Anakreona — przerwał Gustaw.

— No tak — to było bardzo ładne...

— Skąd wiesz, że ładne, kiedy nie rozumiesz po grecku — zrobiła uwagę matka.

— Tę miłość Anakreona, przetłumaczył mi pan Gustaw na polskie...

— Więc pan Gustaw dobrze włada polskim językiem, skoro z greckiego mógł ci przetłomaczyć, a ty zawsze mówisz, że robi omyłki...

— E, połowy się musiałam domyśleć z gestów, a najwięcej z oczów — zresztą, moja mateczko kochana, czy po grecku, czy po polsku — to przekonałam się, że prawdziwa miłość jednakowo wygląda... Prawda panie Gustawie?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kalendarz tygodniowy.

Styczeń, rok 1891.

1 Czwartek, **Nowy Rok.** Mieczysław.
2 Piątek, Makary op.
3 Sobota, Genowefa p. Daniel m.
4 Niedziela, **po Nowym Roku.** Tytus b., Grzegorz b.
5 Poniedziałek, Emilianna p. Telesfor p.
6 Wtorek, **Św. Trzej Królowie.**
7 Środa, Łucyan m. i Teodor w.

Korespondencye „Gaz. Pol.“

Eureka, Humboldt County, California, 7go Grudnia 1890.

Szanowny Panie Redaktorze Gazety Polskiej w Chicago, Ill. — [illegible]

[illegible] jący odczytał artykuł obchodu powstania 1863 r. w Hazletown, Pennsylvania, a potem w krótkich słowach przełożył jak niektórzy Polacy wyzyskują swych Rodaków na ich własny zysk z pod przykrycia zdrajcowej sukni.

Ob. Jan De Gurski opowiedział w krótkich okresach hystoryę powstania.

Ob. Wawrzyn Augustyniak odczytał swój własny wiersz, który przyłącza: Jeszcze Polska nie zginęła póki nasi potomkowie żyją. Jak nasi potomkowie się uzbroją, to Moskala zbiją; O będą go bić od Kalisza do Warszawy, Oj wychodź ty psie Moskalu, bom na cię niełaskawy, Oj wychodź psie Moskalu, nie brudź naszej polskiej Ławy. Oj wychodź, ty psie Moskalu, niemasz prawa tu; Tyś nam wydarł Polską ziemię, tyś jest gorszy psu; Ty Moskalu niegodziwy, tyś jest gorszy jak wilków brat. Tyś nam wydarł nasz polski świat. A Prusakowi też tak na to przyjdzie; Jeno mu polskie wojsko na kark siędzie a Austryak odda nasz kawałek ziemi bez uporu żadnego; Jeno zobaczy polskiego żołnierza uzbrojonego. Takim sposobem będzie do kupy zebrany nasz polski kraj ukochany.

A potem złoży polskie wojsko Panu Bogu dzięki; Że ich wyrwał z nieprzyjacielskiej ręki.

Wawrzyn Augustyniak.

Tomasz, syn ob. Zientera 8 lat stary, urodzony w Jackson, Mich., bardzo dokładnie w polskim języku deklamował wiersze stósowne na ten dzień obchodu; po odśpiewaniu polskich narodowych piosneczek, uchwalano zebrać się na rocznicę powstania 1863-go r., aby sobie przypomnieć i to powstanie.

Zarazem życzeniem jest wszystkich przytomnych, że gdyby raz polski misyonarz tu w pobliżu miał się znajdować, Go bardzo zapraszają odwiedzić Eurekę.

Konstanty W. Engshan.

(Pomimo, iż wiersz ob. Augustyniaka nie jest tem, cobyśmy nazwali poezyą mickiewiczowską, to jednak podajemy go, jak go odebraliśmy, bo widać że w ciele jego bije polskie serce i że „Polska jeszcze nie zginęła“. Red).

Ogólny Protest Towarzystw Polskich w Cleveland, O.

Przeciw oszczerstwom „Polaka w Ameryce.“

Niżej podpisane Towarzystwa w Cleveland, O. jednogłośnie protestują przeciw oszczerstwom miotanym w “Polaku w Ameryce“, na naszego proboszcza Wiel. ks. A. F. Kołaszewskiego, jakoby tenże miał nieczyste intencye na celu broniąc grupy 144 Z. N. P. swym protestem. My tutaj w Cleveland, Ohio, zamieszkali nader dobrze się wszyscy znamy, więc wiemy iż wszystko co w tym proteście stało, było prawdą. Niniejszem potwierdzamy krok ten naszego ks. proboszcza jako godny pochwały i protestujemy przeciw kłamstwom rzucanym w “Pol. w Amer.“ na Wiel. ks. A. F. Kołaszewskiego i Gr. Z. N. P. Zatem nie nieczyste intencye, ale chęć przysłużenia się prawdzie i wykazanie ochydnych kłamstw „Polaka w Ameryce“ spowodowały go do uczynienia tego kroku. Niniejszy protest pochodzi z piersi całej Polonii Clevelandzkiej.

W imieniu Towarzystw:

Józef Ślężak Prez., Ignacy Ulatowski Sekr., Zarząd Tow. N. Serca Jezus; Ignacy Tarkowski, Prez., Leon Golomski, Sekr., Zarząd Tow. Św. Wicentego A Paulo; Józef Janicki, Prez., Leon Zawicki, Sekr., Zarząd Tow. Św. Józefa No. 56 Z. R. K. P. Józef Tarkowski, Prez., Fr. Golubski, Sekr., Zarząd Rycerzy Św. Kazimierza Gr. 125 Z. N. P. Józef Rumiński, Prez., Jan Małkowski, Sekr., Zarząd Rycerzy Św. Michała Gr. 79 Z. N. P. — Towarzystwa kościelne.

Józef Rumiński, Prez., Jan Małkowski, Sekr., Zarząd Tow. Gw. Kościuszko Gr. 17 Z. N. P; M. Wieczorek, Prez., S. Lewandowski, Zarząd Tow. Nar. Synowie Polski Gr. 143 Z. N. P.; J. Urbanowicz, Prez., B. Deręgowski, Sekr., Zarząd Tow. Synowie Ojczyzny Gr. 144 Z. N. P. — Towarzystwa patryotyczne.

Cleveland, O., dnia 21 Grudnia, 1890.

Niżej podpisany zaświadcza iż powyższe jest prawdziwą kopią oryginału, który się znajduje u mnie.

S. Lewandowski,
32 Vergennes Str.

S. S. Pittsburg, Pa., dnia 20 grudnia, 1890.

Szanowna Redakcyo!

Niżej podpisani w imieniu całej parafii oświadczamy publicznie, że wszelkie paszkwile kiedykolwiek pisane przeciw naszemu kochanemu ks. proboszczowi Władysł. Miskiewiczowi są najwierutniejszem kłamstwem i osobistą zemstą. A nadto publicznie ogłaszamy, że ci panowie, którzy występują w niektórych pismach, są nielubieni przez całą parafię, gdyż ci pomimo że są Polacy wskutek swego życia już dawno zerwali z kościołem świętym i dziś nie wstydzą się nawet bluźnić przeciw Sakramentom św. a szczególnie przeciw ofierze Mszy świętej. Już nie dziwimy się gazecie, [illegible] która winna stać na [illegible] nie wstydzi się umieszczać nadesłane korespondencye. Zatem [illegible] pod kręgiem [illegible] tych wszystkich, którzy piszą i tych [illegible] kują przeciw naszemu ks. proboszczowi. Przeciwnie w dowód uznania zasług [illegible] pokazania [illegible] kochamy, [illegible] niech żyje nasz [illegible] Władysław [illegible] Side w Pittsburgu [illegible]ta“.

Z uszanowaniem
Komitet.

[illegible]

Natick, R. I., 16 grudnia, 1890 r.

Jeden z wielu.

Winszuję Panu
Na ten Nowy Rok,
Niech Bóg błogosławi
Każden Pana krok.
Winszuję Panu
Wszystkiego dobrego,
Szczęścia, zdrowia i fortuny,
Czasu pomyślnego —
Niechaj Bóg da Panu
Sto lat życia, zdrowia,
Niechaj w swej opiece,
Najświeższej zachowa.
Niech Bóg błogosławi,
W tych to życia losach!
A niech da po śmierci
Koronę w niebiosach!
Niech Pana szczęście
W tem życiu nie mija,
Niech nam pan Dyniewicz,
Tygodnikiem i Gazetą sprzyja.
Niech Pan będzie łaskaw
Służyć zawsze niemi,
Cieszyć nas Polaków,
W tej tu obcej ziemi.
Niech się Panu ziszczą
Te moje wyrazy,
Vivat! Panu Vivat!
Sto tysięcy razy.

Niech żyje wesoło W. DYNIEWICZ.

Teodor Dusza,
Post Natick, R. I., Box 262.

Krótki Przegląd.

Chicago, 31 grudnia, 1890 r.

Kilkanaście godzin jeszcze, a powiemy „umarł rok stary, niech żyje rok nowy“ — Le roi est mort, vive le roi. Minął rok stary, nowy się rozpoczyna. Minął rok 1890, jak wszystkie jego poprzedniki, pozostawiając w sercach niektórych smutek i żal, w innych radość i wesele. Lecz nim pomówimy o roku starym, powitajmy rok nowy:

Uroczysta brzmi godzina,
Drgają serca, płonie wzrok;
Panowanie rozpoczyna
W starym świecie Nowy Rok.
Świeć nam roku cnót ponętą,
Miłość, zgodę krzewić chciej,
Chciej odnowić młodość świętą
I porywy szczytne jej!
Wiarą, pracą, obowiązkiem —
Elektryzuj życia czczość;
Dusze łącz serdecznym związkiem,
Ideałom drogę mość!
Kogo razi blask, co dnieje,
Niech ustąpi w wieczny mrok!
Tylko ten, kto chce, grzybieje;
My — witajmy młody rok!

A teraz zajmijmy się rokiem starym. Nad Europą wisi wciąż jeszcze groźba wojny, która wybuchnie — kiedyś. Z Polski możemy zanotować umieszczenie zwłok króla poetów naszych, Adama Mickiewicza obok królów starych i Kościuszki na Wawelu. Pod zaborem pruskim wypierają wciąż język ojczysty ze szkół i chcą w ten sposób i przez kolonizacyę zniemczyć Polaków. Najprzew. książe biskup Wrocławia, ks. Kopp, jeżeli możemy wierzyć wiadomościom, które nadeszły, podaje Niemcom rękę do germanizacyi Polaków. W Poznańskiem chodzi o obsadzenie prymasostwa Polski po śmierci arcybiskupa Dinder'a. Nie wiadomo, kto odziedziczy stolicę arcybiskupią gnieźnieńsko-poznańską; w ostatnich czasach poczynają mówić, że prawdopodobnie ks. Mieczkowski z Gdańska, kapelan wojskowy, zostanie na godność tę wyniesiony. — Pod zaborem rosyjskim wciąż jeszcze jest na porządku dziennym prześladowanie Unitów, moskwiczenie wszystkiego, co jest polskiem i wysełanie na Sybir.

Smutnemi nader są obrazy z Ojczyzny naszej i dla tego zwróćmy się do innych krajów.

Najbliższą Stanom Zjednoczonym jest Wielka Brytania i dla tego zajmiemy się nią nasamprzód. Tam wywołał największe wrażenie powrót Stanley'a, eksploratora ciemnej części kuli ziemskiej t. j. Afryki. Stanley doświadczenia swe i podróże po Afryce opisał w dziele przez siebie wydanem i obecnie miewa odczyty o tem, co przeżył, w Stanach Zjednoczonych. Drugą sprawą, która zajmuje nie tylko Wielką Brytanią, lecz i cały ucywilizowany świat, jest upadek moralny przywódzcy Irlandczyków Karola Parnell'a, wskutek czego stronnictwo irlandzkie rozpadło się na dwie partye.

W Skandynawii, t. j. we Szwecyi, Norwegii i Danii nie zaszły ważne wypadki.

W Francyi w ostatnich czasach najgłówniejszym wypadkiem było zamordowanie w Paryżu przez Polaka Padlewskiego moskiewskiego jenerała Seliwerstowa, który go chciał użyć do szpiegowania nihilistów. Wagi jeszcze większej jest fakt, że francuzki kardynał Lavigerie stara się o ile możności przeprowadzić pojednanie się kościoła z państwem.

W Hollandyi umarł król Wilhelm, wskutek czego 10letnia jego córeczka stała się królową, pod opieką swej matki, a książe nassawski stał się wielkim księciem Luxemburgu, który to kraj dawniej z Hollandyą był połączony.

Niemcy nabyli od Anglii wyspę Helgoland w zamian za niektóre kraje afrykańskie. Młody cesarz niemiecki bawi się podróżami, zajmuje się socyalizmem i sprawami szkolnemi w Niemczech i twierdzi, że wszystko powinno się stać tak, jak on rozkazuje. Mówiąc o Niemcach, trzeba wspomnieć o wynalazku dr. Kocha, który odkrył jakąś limfę, za której wstrzykaniem suchotnicy i cierpiący na choroby płuc mają odzyskać zdrowie. Większa część lekarzy, choć uznają ważność odkrycia Kocha, mniema, że potrzeba kilkaletnich doświadczeń, by się przekonać o całkowitej skuteczności odkrycia, gdyż dotychczas lekarstwo to pomagało niejednym, lecz inni pożegnali się z życiem po wstrzyknięciu limfy.

W Austryi wywołała niezmierne wrażenie rezygnacya ze wszystkich przywilei arcyksięcia Jana, który z miłości dla pewnej śpiewaczki w „cafe chantant“ stał się prywatnym człowiekiem i przybrał nazwę Jana Orth i jako kapitan okrętowy zarabiał na życie. Z drugiej znów strony doniesiono, że on wcale nie z dobrej woli zrzekał się tytułów. Obecnie liczyłby lat 36 przeszło, gdyby żył, o czem nie ma pewności. Zawsze był przyczyną rozmaitych nieprzyjemności dworu austryackiego. Jego antagonizm do arcyksięcia Alberta, zwycięzcy pod Custozzy, jego liberalizm i ciągła krytyka działań ministerstwa Taafego, potajemne jego małżeństwo z panną Stubel, ową śpiewaczką — wszystko to wywołało niezadowolenie dworu. Nareszcie w czasie sporu, w obecności członków rodziny cesarskiej, Jan Orth nieprzyzwoicie się wyraził o cesarzu. Ostatecznie z tego powodu popadł w niełaskę i rozkazano mu nieopuszczać Wiednia. Wyznaczono mu hr. Szafgosza jako opiekuna. Pewnego razu jednak udało mu się wyśliznąć z Wiednia i wyjechać do Minorki. Tutaj arcyksiąże dowiedział się, że cesarz zabronił mu mieszkać w Austro-Węgrzech i pozbawił tytułów. Ratując sytuacyę, Jan Orth, napisał, że zrzeka się wszystkich przywilejów. Z Wiednia donoszą, że otwarto jego testament, gdyż uważają go za straconego; cały majątek zapisał pannie Stubel (żonie), która razem z nim udała się do Ameryki. Ponieważ o niej żadnych nie ma wiadomości, majątek więc powinien przejść do jej rodziców, mieszkających w Berlinie, ale władze austryackie małżeństwa Jana Orth'a nie uznają jako zawartego w Londynie.

W Włoszech wszystko jak bywało. Ojciec św. dopomina się praw swych do Rzymu i uważa się za więźnia, lecz rząd włoski ani o tem nie chce słuchać i zajmuje się zdobyczami w Afryce.

W Portugalii i Hiszpanii republikanie starają się wciąż o zniesienie królestwa, a młody król hiszpański jest podobno tak słabowitym, że mu długiego życia nie rokują.

W Belgii wciąż odbywają się kongresy, których celem jest zniesienie niewolnictwa w Afryce.

W Rosyi wciąż daje się w znaki nihilizm, podczas gdy Rosya wciąż knuje w państwach bałkańskich, aby takowe dostać pod swoją moc i torować sobie drogę do Konstantynopola, celu jej dążeń politycznych.

W Turcyi wydarzyły się rozruchy z powodu niesłusznego obchodzenia się z Ormianami. Zdaje się, że takowe zostały załatwione, gdyż patryarcha ormiański w Konstantynopolu odprawił znów nabożeństwo, które przez dłuższy czas się nie odprawiało.

Z Grecyi można tylko donieść o zaślubieniu następcy tronu z jedną z księżniczek pruskich.

Szwajcarzy wydalają anarchistów, komunistów i socyalistów i obrali niedawno temu nowego prezydenta i wiceprezydenta.

Wspomniałem po krótce o knowaniach Rosyi w państwach bałkańskich, lecz właśnie podpada mej uwadze wiersz o Rumunii, podany w petersburgskim „Kraju.“ Pod nagłówkiem „Carmen Sylva“ brzmi on jak następuje:

Z apetytem mamałygę
Wsuwał Karol, król rumuński,
A królowa cerowała
Rękawiczki palce duńskiej.
W cichym swoim gabinecie
Nie wiedzieli nic o świecie.
Wtem wstrząsnęła ich jestestwem
W korytarzach wrzawa dzika —
Głośne krzyki: „Precz z królestwem!“
I „niech żyje republika!...“
On — pod łóżkiem skryć się spieszy,
Ona — stawia czoło rzeszy.
Lecz przywódzcy rewolucyi
Nie chcą słuchać mowy gładkiej,
Z towarzyskich cnót wyzuci
Krzyczą: „Pakuj swe manatki,
Twego męża, żona wierna,
Mamy dość Hohenzollerna!“
Carmen Sylva, widząc tedy
Że dynastyi koniec blizki,
Wodzom groźnej tej czeredy
Następuje na odciski,
I zmuszona przyjąć racyą,
Tak przemawia z rezygnacyą:
„Dobro kraju, wola ludu,
Gdy mię z mężem ztąd wydala,
Wnet waszego ślady trudu
Zapomnienia zmyje fala....
Niech choć teatr narodowy
Ma pamiątkę od królowej...!“
Tu do biórka się obraca,
Bierze z niego zeszyt gruby:
— „Patrzcie, oto moja praca,
Dramatyczne świeże próby,
Gdy na scenie je ujrzymy,
Wnet stolicę opuścimy!“
Zbladł spiskowców tłum zajadły,
Chce się cofać.... ścichły głosy..
Na dół wąsy im opadły,
I na kwintę spadły nosy....
Jakby dostał sto bizunów,
Tak spokorniał wódz Rumunów.
— „Z dwojga złego — rzecz powszednia —
Wolim mniejsze złe nareszcie:
Oddaj dramat swój do Wiednia,
Sama — zostań w Bukareszcie!“
. . . .
Teraz Wiedeń w ambarasie
Tak ta heca skończyła się.

Z Azyi można podać tylko, że Moskale coraz dalej posuwają się ku Indyom i budują kolej syberyjską. W Chinach wielkie pożary, jak zwyczajnie, i powodzie na porządku dziennym. Japonii nadał cesarz nową konstytucyę ustanawiającą parlament na kształt tych, które posiadają europejskie monarchie konstytucyjne, w Indyach i Persyi wszystko było spokojnem i tylko w Azyi Mniejszej, a zwłaszcza w Syryi Turcy mieli kłopoty z powodu prześladowania Armeńczyków przez Mussa Bey'a, naczelnika Kurdów.

Afryka prawie cała, jak donieśliśmy w dłuższych artykułach, została pomiędzy mocarstwa europejskie podzielona i niezawodnie w niezadługim czasie Turcya utraci wszystkie tamtejsze swoje posiadłości.

Australczycy starają się o zrzucenie jarzma angielskiego t. j. ustalenie niezależnej rzeczypospolitej.

Pozostaje nam jeszcze tylko wzmianka o Ameryce. Co do południowej, to w Brazylii ustaliła się rzeczpospolita na podobę Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki. W Argentynii dał się uczuć brak pieniędzy, tak iż obecnie dolar jest wartym przeszło 200 centów. W innych rzeczachpospolitych południowo-amerykańskich nie zaszło nic ważniejszego. Państwa środkowej Ameryki miały jak zwyczajnie swe rewolucye i zmianę rządów. W Meksyku trwa wciąż walka pomiędzy liberałami i klerykałami a w Canadzie starają się obywatele francuzkiego pochodzenia o rozłączenie od Anglii i przyłączenie do Stanów Zjednoczonych.

Pozostaje nam tylko jeszcze wzmianka o Stanach Zjednoczonych. Spór pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i Anglią co do łowicnia psów morskich w cieśninie Behringa nie został jeszcze ostatecznie załatwionym. Przez proklamacyę prezydenta w dniu 4go lipca zostały przyłączone do szeregu stanów dawniejsza terytorya: Dakota, która została podzieloną na dwa stany t. j. północną i południową Dakotę, Washington, Montana, Idaho i Wyoming. — Na początku roku 1890 panowała tutaj dość znacznie tak zwana grypa. W maju odbył się wielki strajk cieśli o 8godzinną pracę, który się częściowo tylko powiódł. — Ważnym wypadkiem w roku tym była narada, w którem to mieście ma się odbyć obchód 400letniej rocznicy odkrycia Ameryki przez Kolumba. Wybór padł na miasto Chicago, w którem obecnie robią wszelkie przygotowania, aby obchód ten odbył się jak najświetniej. Wielkiej wagi wypadkiem była także uchwała przez kongres „bill'u“ McKinleya, na którego mocy cło na większą część przedmiotów, przybywających z zagranicznych krajów zostało podwyższonem. Lud uznał niesłuszność tego prawa i przy wyborach listopadowych, to jest członków do kongresu, demokraci zwyciężyli nawet w stanach, które od długiego czasu były uważane za przedmurze republikańskiej partyi. W Illinois i Wisconsin zaś przyczyniły się głównie do porażki republikanów niesłuszne prawa szkolne. — Pomiędzy innemi odbył się w stolicy kraju, Washingtonie, zjazd delegatów państw amerykańskich, w celu zaprowadzenia pomiędzy wszystkiemi ściślejszych stósunków handlowych, komunikacyjnych. Pierwszym krokiem do urzeczywistnienia tego zamiaru jest kolej mająca przerzynać Amerykę wzdłuż od cieśniny Behringa na północy do ostatniego krańca Patagonii w Południowej Ameryce; prace nad koleją już rozpoczęto. — Faktem godnym zanotowania jest bunt Indyan północno-zachodnich w ostatnich czasach; Indyanie bowiem spodziewali się własnego Mesyasza, którnby ich oswobodził od białoskórców. Ruch ten spowodowany przez naczelników jak n. p. Sitting Bull'a i innych, mniej więcej się ukończył przez śmierć powyższego, który został zastrzelony przez Indyan stojących w służbie rządu Stanów Zjednoczonych w chwili, gdy się opierał uwięzieniu.

I żywioły natury — wiatry, zerwania się chmur, grad i gromy dały się w znaki Stanom Zjednoczonym w ubiegłym roku i niejedno życie padło ich ofiarą. I tak dnia 13go stycznia jedenaście żyć ludzkich padło ofiarą cyklonu w Kentucky; 22go lutego 65 utraciło życie wskutek powodzi w Prescott, Arizona; 440 ludzi zaginęło 27go marca wskutek huraganu w Louisville, Ky.; dnia 6go kwietnia powódź zabrała 12 osób w południowych stanach; wskutek burzy zostało 22go kwietnia 15 osób zabitych w Arkansas; 5go czerwca 15 padło ofiarą cyklonu w Nebrasce; 13 czerwca 12 ludzi zostało w Kentucky zabranych wskutek ulewy; 20go czerwca 12 zaginęło w północnej części stanu Illinois wskutek huraganu; później na jeziorze Pepin w północnej Minnesocie wicher wywrócił statek wycieczkowy, wskutek czego do sto osób znalazło śmierć w bałwanach. Lecz przestańmy o tych smutnych wspomnieniach, gdyż możnaby naliczyć ofiar ludzkich z jednej lub drugiej przyczyny tysiącami.

Plon był bardzo miernym w Stanach Zjednoczonych i wynosił tylko przeciętnie trzecią część zwyczajnego plonu.

Co do Polonii tutejszej, to z uznaniem możemy zauważyć cokolwiek więcej zajmowania się narodowością naszą i rozwijaniem ducha narodowego. Świadczą o tem coraz liczniej wychodzące czasopisma polskie i liczny udział Polaków w obchodach rocznie pamiątkowych, choć z drugiej strony najgłówniejsze dwa stronnictwa nie mogą się lub też nie chcą pogodzić i iść ręka w rękę, czego tem bardziej trzeba żałować, gdyż w r. 1891 będziemy obchodzili ważną, bo 100letnią rocznicę ogłoszenia konstytucyi 3go maja, przy której to sposobności wszyscy wspólnie powinni wystąpić.

Kończąc ten krótki zarys, powtarzamy życzenie wszystkim „Szczęśliwego Nowego Roku.“

Przysłowia.

Dają dary w Nowy Rok,
Szczęście każdemu się mknie,
Biedaka szturchają w bok,
Że spokój naruszać śmie.
A choć czasem w dzień Makary
Pójdzie westchnąć zacny lud,
Dla biedaka spadną dary,
By Bóg uświęcał ich trud.

Na trzy Króle lud przynosi
Święcić złoto, mirę, kredę,
Żebrak wtedy wsparcia prosi,
By podeprzeć swoją biedę.

Dzielna dziewczyna.

Donoszą z Lizbony o wypadku nadzwyczajnej odwagi 18-letniego dziewczęcia nazwiskiem Izabel da Conceicao Martins. Jeden z podoficerów szóstej kompanii celnej, zabrawszy ze sobą pięcioro dzieci do łódki, popłynął spacerem po Tagu. Naprzeciw wioski Marqueira, położonej na lewem brzegu rzeki podoficer stracił równowagę i wpadł do wody. Łódka z dziećmi płynęła dalej, celnik zaś, nie umiejąc pływać, gdy zamiar uczepienia się stojącego w pobliżu okrętu wojennego, z powodu zbyt silnego prądu rzeki, nie udał mu się, zaczął tonąć, zwłaszcza, iż majtkowie z okrętu nie spostrzegli go. Widziała go jednak Izabela Martins, idąca brzegiem rzeki; odważna dziewczyna rzuciła się w wodę, chwyciła tonącego i wraz z nim dopłynęła do łódki z dziećmi, w którą wsiadłszy, dobiła do brzegu. Przedstawiona królowej, Izabel z rąk jej otrzymała medal tunkowy srebrny i 50 reisów ($55) r. Za pieniądze te bohaterka dnia kupiła zegarek złoty, kolczyki złote i pewną ilość bielizny, której, jak twierdziła, bardzo potrzebowała.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Z gubernii wołyńskiej piszą: „Do obecnej chwili tylko szlachta i posiadacze większej własności utyskiwali na napływ Niemców do gubernii wołyńskiej i systematyczny zabór ziemi — obecnie przyszła kolej na włościan. Chodzi im o to, że koloniści zagarnąwszy w swe ręce znaczną część najlepszych gruntów w gubernii, nie przyznają włościanom serwitutów przysługujących im na mocy postanowień rządowych nie zmienionych dotąd. Miejscowi sędziowie pokoju zawalani są olbrzymią ilością spraw włościan z Niemcami, którzy ogrodzili lasy i niedopuszczają w nich paść bydła. Sędziowie zaś pokoju nieobeznani z prawem serwitutów bronią prawa własności faktycznej i nakładają na włościan znaczne kary. Z tego powodu stosunek rdzennej ludności z Niemcami zaostrzył się do wysokiego stopnia. Obecnie kilka gmin wysłało pełnomocnika do Petersburga w celu wyjaśnienia tej kwestyi wobec władz wyższych.“

— „Nowoje Wremia“ zamieszcza korespondencyą z Warszawy, poświęconą emigracyi. Czytamy tam między innemi:

„Ujęto obecnie tak w Warszawie jak i na prowincyi wielu agentów, którzy w ten lub ów sposób popierali ruch emigracyjny. Wszelako zdaniem ludzi kompetentnych agenci odpowiadać będą jedynie przed władzami administracyjnemi a nie na drodze sądowej, obowiązujący dziś bowiem kodeks karny nie przewiduje wykroczeń spełnionych, jak tutaj, przez ludzi, którzy wystąpili w roli agentów i pośredników nie według powziętego z góry planu, lecz zupełnie przypadkowo, w skutek ciemnoty emigrantów, powierzających pierwszemu lepszemu losy swe i przyszłość całą.

„Sprytny żydek spotyka naprzykład gromadkę chłopów udających się z jednego dworca kolejowego na drugi i po kilku pytaniach dowiaduje się, że są to emigranci, mający nader mętne wyobrażenie o dalszej marszrucie; natychmiast oczywiście ofiaruje im swe usługi, otrzymuje pewną kwotę pieniężną, dowozi emigrantów do granicy, a znika. Takich to improwizowanych faktorów emigracyjnych jest bez porównania więcej aniżeli prawdziwych agentów, działających według instrukcyi i utrzymujących stosunki z agentami zagranicznymi lub z kompaniami żeglugi.

„Wprawdzie ruch emigracyjny osłabi teraz, okoliczność tę jednak przypisać należy po części nadejściu zimy; wielu przynajmniej otwarcie daje się słyszeć, że odłożyli wykonanie zamiaru do wiosny. Administracya powinnaby przeto skorzystać z zimy, aby nie pozwolić zaskoczyć się znienacka, jak to widzieliśmy w roku bieżącym. Nader trafne było w tym kierunku polecenie, rozesłane do urzędników stanu cywilnego, aby nie wydawali metryk emigrantom.

„Mówią też, że władze administracyjne i sądowe mają zamiar starać się o jak najrychlejsze wydanie dodatkowych przepisów prawodawczych, normujących kwestyą emigracyi; projektują między innemi taki przepis, że wszelkie tranzakcye majątkowe z emigrantami są nieważne, a wszelki dobytek, tak ruchomy jak nieruchomy, będzie odbierany i zwracany pierwotnemu właścicielowi; proponują także pociąganie do odpowiedzialności kryminalnej nie tylko bezpośrednich agentów podżegaczy, ale również każdego bez wyjątku, kto w jakikolwiek sposób popierał emigracyą.“

— W Piotrkowie w Królestwie Polskiem, sąd tamtejszy dnia 4 zm. wydał wyrok w pierwszej w kraju sprawie o namawianie do emigracyi brazylijskiej. Sąd okręgowy tamtejszy skazał ajenta z Tomaszowa rawskiego, Józefa Krauzego, poddannego austryackiego, na rok jeden do oddziałów aresztanckich z pozbawieniem niektórych praw.

— Niedoszły Brazylijczyk. W tych dniach robotnik kolejowy Snopek, oszołomiony opowiadaniami o zaczarowanej krainie, wyprzedawszy swoje ruchomości, wyruszył z rodziną i towarzyszem Cegiełką do Brazylii. Marzenia o zdobyciu złotych gór, zrobiły z cichego robotnika entuzyastę, który, narzekając na ciężkie czasy, rozpowiadał o karyerze, jeżeli nie swojej, to przynajmniej dzieci. Nadzieje szybko rozwiane zostały awanturą, jaką wszczął Cegiełka w oberży z jakimś żydem, buntując Snopka filozoficznemi wywodami, że oni, emigranci poświęcający się dla tak ważnej sprawy, powinni mieć wszystko darmo! Żyd nie podzielał przekonań Cegiełki i za odmówienie uiszczenia rachunku za nocleg, oddał emigrantów w ręce władzy. Dziś niefortunny emigrant powrócił na dawne miejsce, opłakując zmarnowane sprzęty, na które lata ciężko pracował i dzięki tylko wyrozumiałości swych chlebodawców — dostał się powtórnie do roboty. Kurj. warsz.

— Napad rozbójników. W nocy na 23 go zm. we wsi Dobrowniki, pod Będzinem w Królestwie, ośmiu zamaskowanych drabów, uzbrojonych w rewolwery i noże, napadło na dom wdowy, Maryanny Juszczyk, mieszkającej z córką. Przykładając do piersi kobiet rewolwery, żądali wydania pieniędzy. Przerażone wskazały kryjówkę, gdzie były schowane pieniądze w sumie rs. 1,040, a złoczyńcy zabrawszy je i dawszy parę strzałów w powietrze, znikli bez śladu.

— Zagadkowa zbrodnia. Do Kraju piszą z pow. lipowieckiego. Jadąc drogą pocztową z Lipowca do Żorniszcz i przejechawszy wieś Popówkę, widzi się po prawej ręce w odległości wiorsty od drogi, niewielki las, leżący już w obrębie gub. podolskiej. Jest to las rządowy. W pierwszej połowie października, nad ranem, przejeżdżał tędy leśniczy i przyszła mu naraz myśl zwiedzić ów las, żeby się przekonać, czy nie praktykują się w nim jakie nadużycia. Kazał woźnicy zwolna udać się drogą główną do mieszkania strażnika, sam zaś udał się ścieżką przez pole ze strzelbą na ramieniu. Dotarłszy do lasu, zapuścił się w gąszcz zwolna i cicho, wysłuchając się, czy nie usłyszy upadającego spiłowanego drzewa. Po niejakim czasie wydało mu się, iż o jego uszy obił się dziwny jęk głuchy; z początku przypisał to wyobraźni, lecz gdy ten w niewielkim odstępie czasu znowu się powtórzył, nadleśny ostrożnie podążył w kierunku posłyszanego głosu z odwiedzionemi kurkami u strzelby. Jęk wkrótce stał się głośniejszym i wyraźniejszym. Wytężywszy wzrok przy brzasku rozpoczynającego się dnia, ujrzał widok przerażający: Człowiek prawie nagi, były bowiem na nim tylko płócienne spodnie, mocno poszarpane, stał przywiązany do drzewa za ręce i nogi. Ręce miał w najokropniejszy sposób wykręcone po za drzewo i skrępowane tak silnie, że sznury powgryzały się w ciało. Na całem ciele, w wielu miejscach poranionem, sińce i ślady rozpaczliwej walki. Głowa zwieszona na piersi z oznakami nieprzytomności, z ust od czasu do czasu wymykał się jęk bez wyrazu. Dziwnie rozwarte usta zwróciły baczniejszą uwagę leśniczego; gdy się pilniej im przyjrzał, przekonał się z przerażeniem, że w jamie ustnej między podniebieniem a językiem wstawiony był mocny dębowy kołek. Tym sposobem człowiek ani krzyczeć, ani ust zamknąć nie był w stanie, a jednak mając oddech wolny, mógł żyć w tych strasznych męczarniach bardzo długo. Stan jego rzeczywiście wskazywał, że w tej pozycyi musiał już pozostawać dni parę.

Z niemałą pracą leśniczy zdołał uwolnić nieszczęśliwego od owego kołka, a następnie strzałami przywołał uprzedzonego o jego obecności strażnika. Posłano bryczkę po władze wiejskie do sąsiedniej wsi i w ich obecności, przy ich pomocy odwiązano nieszczęśliwego, poniesiono do mieszkania strażnika i tam starano się przywieść go do przytomności; starania te jednak spełzły na niczem: biedak pił tylko z niewypowiedzianą chciwością wodę i herbatę, okazując słabą oznakę świadomości. Usiłował wszakże przeżegnać się powykręcanemi swemi rękami. W takim stanie odesłano męczennika władzom, wątpliwa jednak rzecz, by mógł wrócić do życia. Zdaje się, że jest to zemsta chłopów na koniokradzie.

— Z Warszawy donoszą do „Wielkopolanina“ co następuje:

Prawdziwie po barbarzyńsku postępuje sobie cenzura rosyjska z naszemi pismami i wydawnictwami. Gdyby nie było smutnem, byłoby to śmiesznem. Najniewinniejsze wiadomości zaczerpnięte z gazet poznańskich i galicyjskich kreślą cenzorowie; — głosów prasy zagranicznej o sprawie żydowskiej w Rosyi naturalnie podawać nie można. Księgarze warszawscy zamierzali wydać na gwiazdkę kilka dziełek na tle dziejów polskich dla dzieci i młodzieży, cenzura nie pozwoliła i jednemu z wydawców udzieliła praktycznej rady, „aby wydał jakie dziełko o Indyanach, bo to teraz na czasie.“ Opowiadania „Bitwy pod Raszynem“ (stoczonej zwycięzko w roku 1809 przez księcia Józefa Poniatowskiego przeciw Austryakom. Przyp. Red.), Walerego Przyborowskiego, nie pozwolono w drugiem wydaniu przedrukować, wydawnictwo powieści historycznych J. I. Kraszewskiego w drugiem popularnem wydaniu napotyka również na wielkie trudności, a cenzura obecna maże bez litości to, na co pozwoliła w pierwszem wydaniu, wydawnictwo „Wielkiej encyklopedyi ilustrowanej“ otaczają cenzorowie szczególną opieką. Nie pozwolono wydać jednego zeszytu za to, że wydawca nie umieścił całostronnego portretu cara Aleksandra III, „oswobodziciela Słowian.“ Dopiero, gdy nadesłany portret z cenzury wydawca wykonał i dołączył, zeszyt w obieg puścić dozwolono. Z góry zaś również zapowiedziano wydawcy, iż o ludziach „skompromitowanych“ w ogóle żadnej wiadomości podawać nie może. Na cenzurze zalegają góry całe książek z Galicyi i Poznańskiego, w ostatnich czasach wydanych, które cenzura nieraz dla jednego słowa odrzuca.

— Do „Pol. Corresp.“ donoszą z Petersburga, że żydom przybywającym z Galicyi na jarmaki do Królestwa Polskiego, ma być nawet chwilowy pobyt tamże wzbronionym. Wnosić ztąd można, że tylko żydzi, prowadzący handel na większą skalę, będą wyjątkowo mogli uzyskać pozwolenie na załatwianie w Królestwie swych interesów.

— Szczęśliwa w nieszczęściu. Nie lubi być samotną niejaka Ludwika X., zamieszkała w Łodzi. Umarł jej jeden mąż, pospiesznie została żoną drugiego, a gdy i ten rozstał się z tym światem, powierzyła swą rączkę trzeciemu. Nieszczęście jednak dotknęło ją i tym razem, bo oto, jak donosi „Dziennik Łódzki“, w przeciągu niespełna lat 10 była wdową po czterech ukochanych małżonkach. Strapiona wielce nieszczęsną dolą, stanęła przed tygodniem na ślubnym kobiercu po raz piąty, by w nowym związku znaleść ukojenie doznanych zawodów. Bądź co bądź, ta szczęśliwa w swoim nieszczęściu wdowa przynosi nieszczęście swoim małżonkom. Oby go nie przyniosła — piątemu!

— W Łodzi spłonął trzypiętrowy gmach fabryczny Prusinowskiego przy ulicy przejazd. W spalonym gmachu mieściły się zakłady trzech dzierżawców. Parter i pierwsze piętro zajmowała przędzalnia wełny firmy Lorentz i Kuntze, która zatrudniała 50 robotników. Część wreszcie najwyższego piętra mieściła skręcalnię wełny Weilanda, w której pracowało 12 ludzi. Wszystkie machiny i materyały spaliły się do szczętu. Straty ponieśli firma Lorentz około 50 000, Lubiński 60, 000, a Weiland przeszło 10,000 rubli. Spalone zakłady fabryczne zabezpieczone były głównie w warszawskiem towarzystwie ubezpieczeń od ognia, w małej zaś części w towarzystwie moskiewskiem. Ogień ukazał się na drugiem piętrze w oddziale Lubińskiego i prawdopodobnie wynikł z nieostrożności przy zapaleniu gazu.

POD PRUSAKIEM.

W. Ks. Poznańskie.

Ze spisu ludności. Rogoźno: 5061 dusz, o 80 więcej, jak w roku 1885. — Koronowo: 3752, w roku 1885 było 3788 osób, a więc obecnie 35 osób więcej; we wsi Koronowie 1317 dusz, między niemi 88 żołnierzy i 248 więźniów. — Inowrocław: 16,427 (wraz z wojskiem). — Wągrówiec; 4925 (2366 m. 2559 ż.; 3302 katolików, 557 żydów i 1 dysydent; 3115 Polaków, 1799 Niemców i 14 obcokrajowców), o 595 dusz, więcej, jak w roku 1885. — Września: 5190 (2464 m. 2716 ż.), chwilowo obecnych było 44 osób; w roku 1885 było 5081 dusz, obecnie więc 109 osób więcej.

— Ludność miasta Swarzędza wynosi według ostatniego liczenia razem 3150 dusz, a mianowicie 1463 mieszkańców płci mężkiej i 1681 płci żeńskiej. Przyrost w przeciągu ostatnich lat 5 wynosi zaledwie 60 dusz. Katolików ma Swarzędz 1620, ewangelików 1073 i 465 żydów. — Miasto Czempin ma obecnie 2318 mieszkeńców, a mianowicie 1053 płci mężkiej i 1241 płci żeńskiej; ubytek wynosi 100 mieszkańców; Buk ma 3258 mieszkańców a mianowicie 1529 mężkich i 1729 żeńskich; Zbąszyń ma 3110 mieszkańców, przyrost wynosi 288 dusz; Czarnków ma obecnie 4539 mieszkańców. przyrost w przeciągu ostatnich 5 lat wynosi zaledwie 13 dusz.

— Majątek Siedlimowo nabył na własność na subhaście w sądzie w Strzelnie dom sierot rzymsko-katolicki w Miejskiej Górce.

— Dnia 26 z. m. obchodzili państwo Apolinary i Józefa Biedermann z Jeziorzan uroczystość srebrnego wesela. W tym samym dniu zawartym został związek małżeński najstarszej córki państwa Biedermann Felicyi z p. E. Brychczyńskim kupcem z Gniezna.

— Do warszawskiego „Kuryera Codz.“ pisano dawniej już, że jednym z kandydatów na stolicę arcybiskupią ma być ks. dr. Leon Mieczkowski, kapelan wojskowy z Gdańska, rodem z Ciborza w powiecie brodnickim. Obecnie powtarzają tę wiadomość w korespondencyi z Prus do „Dzien. Pozn.“

— Kradzież w wozie pocztowym. W Trzemesznie wykradziony został z wozu, w którym się przysyłki przewożą z poczty na dworzec, podczas jazdy worek zawierający papiery wartościowe na sumę 2000 marek. Pocztarka i niższych urzędników, którzy się na wozie znajdowali, uwięziono.

— Protest przeciwko przywróceniu zakonu Jezuitów założyli ewangelicy miasta Pleszewa na zebraniu odbytem dnia 3-go z. m. a zwołanem przez tamtejsze organa kościoła ewangielickiego. Protest charakterystyczny, mający być odesłanym do Berlina, brzmi jak następuje: Zjednoczone organa kościelne liczącej przeszło 3000 dusz ewangelickiej diaspory w Pleszewie i okolicy oświadczają, że w ewentualnem odwołaniu Jezuitów upatrują wielkie niebezpieczeństwo dla kościoła ewangielickiego w ogólności a mianowicie dla ewangielickiej gminy kościelnej w Pleszewie, która już i tak walczyć jest zniewoloną ciężko oswą egzystencyą. Z tego powodu protestują jak najstanowczej przeciwko odwołaniu Jezuitów“. Musi ten gmach ewangielicki w Pleszewie na glinianych spoczywać podstawach, skoro odwołanie Jezuitów takiego ewangielików nabawia strachu.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Z powiatu kartuzkiego piszą do „Westpr. Volksblatt“: Komisya kolonizacyjna otworzyła w Kobyłowie nową szkołę. Chociaż większość dzieci jest katolicką, to jednakowoż ustanowiony nauczyciel jest ewangielikiem.

— Wydalania. Do grudziądzkiego Geselligera donoszą z pruskiej części Litwy: Mimo częstych rozporządzeń i rozmaitych kar zatrzymało wielu gospodarzy w powiatach nadgranicznych dla braku robotnika aż do czasów ostatnich robotników z Królestwa Polskiego Wszyscy ci robotnicy zostali wydaleni, a wielu gospodarzy nie ma ani jednego męskiego robotnika. Podanie do landrata, w którem zwrócono uwagę na fatalne położenie takich gospodarzy, nie odniosło zgoła żadnego skutku gdyż odpowiedziano, że odebrane rozporządzenie powinno bezwarunkowo zostać wykonane.

— Okropne morderstwo popełniono w tych dniach w Bartoszycach w Prusach Wschodnich. Pewien kapitalista, który 20 lat z swą żoną żył a 9 dzieci w wieku od 5 — 19 lat miał i w dobrych stósunkach pieniężnych się znajdował rzucił się z brzytwą, którą krótko przedtem kupił, na swą żonę, niezawodnie w zamiarze zamordowania jej. Żona jednakże zdołała się wyrwać z rąk szalonego męża, przy czem odniosła ciężkie pokaleczenie szyi i lewej ręki. Szaleniec zwrócił następnie brzytwę przeciwko swej własnej osobie, przerzynając nią sobie gardło. Na przerażający krzyk żony i dzieci przybiegł mieszkający w sąsiedztwie rzeźnik, który widząc we krwi tarzającego się nieszczęśliwca przyskoczył, aby przez ściśnienie przerżniętego gardła przeszkodzić zbyt wielkiemu ubiegowi krwi, zanim pomoc lekarska nadejdzie. Wszelka jednakże pomoc okazała się bezkuteczną, bo nieszczęśliwy w kilka godzin potem umarł. Rany żony zmarłego nie są zbyt niebezpieczne. Długoletnia niezgoda małżeńska była podobno powodem strasznego morderstwa.

Szlązk.

Gliwice. Przew. ks. dr. Chrząszcz otrzymał probostwo w Pyskowicach. Został on uroczyście wprowadzony tam w swój urząd przez Przew. ks. dziekana Widerę. Dotąd pozostaje jednakże ks. dr. Chrząszcz w Gliwicach, bo nie ma tam zastępcy, któryby objął po nim urząd nauczyciela religii.

— Królewska Huta. Niedawno umarł 38 lat liczący rzeźnik Sznajdrzyk. W środę dnia 3-go Grudnia miano go pochować. Liczni krewni z daleka się zjechali, aby zmarłemu ostatnią wyświadczyć przysługę. Lecz kiedy zmarłego już wynoszono z izby, ukazała się policya i zakazała pogrzebu. Do królewskiej prokuratoryi w Bytomiu doszedł telegraficzny rozkaz, obowiązujący władzę policyjną do zakazania pochowania zmarłego. Król. prokuratorya wydała takie rozporządzenie dla tego, ponieważ jej doniesiono, że Sznajdrzyk nienaturalną umarł śmiercią. Na drugi dzień odbyła się w trupiarni miejskiego lazaretu sekcya, czyli otworzenie trupa. Sznajdrzyka podobno zatruto. Niektóre części ciała zostały od trupa oderznięte i pewnemu sądowemu chemikowi do Berlina do rozebrania odesłane.

— Raciborz. Zajęty przy budowli sądu ziemiańskiego cieśla Kasza z Tworkowa spadł ze strychu do sklepu. W sklepie znaleziono go z potrzaskaną czaszką. Powiadają, że K. z powodu wielkiej lekkomyślności śmierć znalazł.

— Katowice. Ze statystycznych podań wynika, że powiat katowicki liczy 41 szkół elementarnych z 247 nauczycielami. Pomiędzy ostatnimi jest 217 katolików, 21 ewangelików i 9 żydów. 21,033 dzieci uczęszcza do wszystkich szkół razem i to 19,137 katolickich, 1360 ewangelickich i 536 żydowskich. Na jednego nauczyciela przypada około 80 uczni.

— Zabrze. Wesoło rozpoczęte chrzciny u górnika Wiktora Mazurka w Zabrzu smutnie się zakończyły. Matka pojechała do kościoła, a ojciec przyrządzał w domu najpotrzebniejsze przygotowania do rzeczonej uroczystości. Nieszczęście chciało, że M., chcąc się napić do jednego z swych gości, przez omyłkę nalał w kieliszek petroleum i wypił takowe. Żona powróciwszy z kościoła do domu, znalazła męża swego już dogorywającego. Nieszczęśliwy, podczas przewożenia go do lazaretu knapszaftowego, umarł w srogich boleściach.

— Od Opola. W tych dniach obchodziło małżeństwo Soba w Boguszycach uroczystość złotego wesela, wskutek czego nadesłano im podarek cesarski 30 marek.

POD AUSTRYAKIEM.

Galicya.

Spór o Morskie Oko wchodzi w nową fazę. Z Zakopanego donoszą iż wyrok sądów węgierskich, przyznający prawo własności części Morskiego Oka księciu Hohenlohe, został w wyższej instancyi zniesiony, a tem samem uznały sądy słuszność pretensyi galicyjskich stron spornych. Jest nadzieja, iż wobec orzeczenia administracyjnego władze Galicyi postarają się o uregulowanie raz na zawsze nadgranicznych stosunków.

Swaty Napoleona I.

Poszukiwacze kolonij, odkrywcy nowych terenów przydatnych dla kultury i zdobywania szterlingów, widać i na polu badań biograficznych są mistrzami, skoro po tylu dziesiątkach lat znaleźli jeszcze obszerny teren biograficzny z życia Napoleona I. Czy na tym terenie wyrosły tylko anegdoty, czy prawdziwe wydarzenia, tego rozbierać nie będziemy. Są one zajmujące, a zwłaszcza dla nas, cośmy jeszcze nie zapomnieli tego kultu napoleońskiego, jaki ojcowie nasi uprawiali, co jeszcze pamiętamy tę apoteozę, jaka roztaczała się nad wspomnieniem wielkiego wojownika wszędzie, gdzie u kominków szlacheckich toczyła się starym krojem gawęda. Anglik Bingham ułożył statystykę małżeństw przez Napoleona I. skojarzonych, a pisarz francuzki Arvé de Barine przerobił angielski materyał statystyczny we francuzką, lekką, zgrabną ni to nowellę, ni wielką anegdotę, w coś nieokreślonego, a mającego stempel francuzkiej zręczności.

Napoleon I powtarzał często, że każdy człowiek powinien wstąpić w związek małżeński i wierny temu przekonaniu, kojarzył też małżeństwa z największem upodobaniem, niekiedy nawet z wielką zawziętością. Kiedy mu oficerowie przekładali, że patrząc codziennie na polu bitew śmierci w oczy, nie mogą się żenić, odpowiedział im Napoleon: „Tem bardziej powinniście się spieszyć z ożenieniem, aby mieć pewność, że pozostanie po was ślad życia.“ Jeżeli nie mógł kto wyszukać sobie żony, Napoleon prędko temu poradził, bo wyszukał; jeżeli biedna, to wyposażył, rano kandydata o tem zawiadomił, a wieczorem tego dnia urządzał zaręczyny. Ogłosiwszy się cesarzem, wydał Napoleon rozkaz, aby ku uczczeniu tego dnia, sześć tysięcy żołnierzy w ciągu dwudziestu czterech godzin się ożeniło. Wnet potem podobny rozkaz otrzymali urzędnicy, a w ślad za nimi wielka ilość przeróżnych dostojników młodego cesarstwa.

Pośpiech, z jakim ten fanatyczny wielbiciel i poplecznik małżeńskich związków kojarzyć je umiał, istotnie nie ustępuje temu, z jakim rozbijał armie nieprzyjaciół i zdobywał trony i z jakim się stoczył z wyżyn swojego szczęścia i swojej wielkości. Gdy był konsulem, pozostawiał dobranej przez się parze 24 godzin czasu do poznania się i porozumienia; gdy został cesarzem, termin ten skrócił. De Lavalette, adjutant Napoleona, dowiedział się, jadąc z nim późno wieczorem w powozie, że się ma ożenić z siostrzenicą Józefiny, a przez noc z tą myślą oswoić. Nazajutrz rano zawiózł go Napoleon do pensyonatu, gdzie panna de Beauharnais kończyła edukacyę, przedstawił jej konkurenta i pozostawił mu kwadrans czasu na oświadczenie się, a w ośm dni było już po ślubie. De Lavalette doznał w tem małżeństwie prawdziwego i trwałego szczęścia.

Jenerał Leclerc, pierwszy mąż Pauliny Bonaparte, dostał rozkaz udania się na San Domingo, a że mu się tam bardzo iść nie chciało, prosił Napoleona, by go w Paryżu pozostawił, gdyż musi opiekować się siostrą swoją, sierotą, a nie ma jej komu powierzyć.

— Bądź spokojny, rzekł Napoleon — twoja siostra będzie miała męża za 24 godzin, a ty za 24 godzin popłyniesz do San Domingo.

Na to wchodzi Davoust.

— Z czem przybywasz? — pyta Napoleon.

— Z uwiadomieniem, że wybrałem sobie żonę. Żenię się z panią F... wdową po..

— Mylisz się. Żenisz się z panną Leclerc i to w ciągu 24 godzin.

Davoust poszedł wprost do panny Leclerc i w kilka godzin ją poślubił.

Berthier obawiał się jak ognia takiego przymusowego ożenienia, więc zawiązał stósunek z pewną damą, która męża swego porzuciła i udawał, jakoby był żonatym. Owa pani była w najdokuczliwszy sposób zazdrosna; Berthier nie mógł już wytrzymać i raz przez zapomnienie użalił się przed Napoleonem.

— Bądź spokojny Berthier, — rzekł Napoleon, — jutro ci zazdrość nie dokuczy.

Jeszcze tego samego dnia posłał do jednego z małych panujących książąt niemieckich, który z córką przebywał właśnie w Paryżu i Napoleona odwiedził i kazał oświadczyć księciu, że Berthier będzie jego zięciem. Mały potentat niemiecki podobno omdlał z oburzenia, a może i ze strachu. Nazajutrz Berthier wezwany został do Napoleona.

— Pojedziesz ze mną.

Pojechali. Wchodzą do mieszkania niemieckiego suwerena.

— Mości książę, to mój przyjaciel, a twój zięć. Berthier, to twoja żona.

Berthier ożenił się w trzy dni, księżniczka była najszczęśliwszą żoną, a książe zapłacił swe długi, bo Napoleon i ojca obdarował i córkę wyposażył.

Nie poprzestał na skojarzeniu małżeństwa; opiekował się niem, dowiadywał się o jego szczęściu i powodzeniu, wspomagał w potrzebie. Wiele było szczęśliwych takich, na komendę zawartych związków, ale też i liczne były takie wypadki, że przymusem skojarzone pary czuły na sobie całe brzemię tego oryginalnego tyraństwa. Rozwodu Napoleon nie dopuszczał, on, co sam się rozwiódł był jak wszyscy tyrani: samolubem. Świat istniał na to, by Napoleon miał komu rozkazywać. Wszyscy dla niego, on dla nikogo.

Jednem z takich nieszczęśliwych małżeństw był ślub panny Tasher z księciem Aremberg. Do ołtarza przemocą ją zaniesiono i to w obecności samego Napoleona. Żyć z mężem nie chciała, opuściła go.

— Ja panią każę przez żandarmów do męża odprowadzić, rzekł w najwyższym gniewie Napoleon.

— Uczyń to N. panie, odpowiedziała, ale się to na nic nie przyda, bo żoną nie będę.

— Tete de créole! krzyknął Napoleon, ale żandarmów nie posłał i księżna Aremberg rozwiodła się z mężem po upadku Napoleona, wyszukawszy sobie męża według skłonności serca.

Arvé de Barine powiada, że Napoleon tylko dla celów wojskowych z takim zapałem kojarzył małżeństwa. Wojnami wyludniał Francyę, dziesiątkował szeregi armii, małżeństwami pragnął mnożyć zastępy rekrutów.

Czy w obec panującej dziś żonofobii nie przydałby się taki Napoleon I., coby od śniadań i kolacyjek odrywał sybarytyzmem podszytą młodzież, a zapędzał ją do budowania ogniska rodzinnego?

WASHINGTON.

Washington, 24 grudnia. Co dopiero została ogłoszona następująca proklamacya.

Przez prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Proklamacya!

Ponieważ dostarczono mi wystarczających dowodów, że ofiarowano grunt i ziemię dla kolumbijskiej wystawy i że wystarano się o najmniej dziesięć milionów, które mają być wydane na wystawę, odnośnie do prawa przez kongres ustanowionego, że na obchód 400 letniej rocznicy odkrycia Ameryki przez Krystofera Columbus ma się odbyć wystawa produktów sztuki, przemysłów i fabryk, produktów rólnictwa, górnictwa i morza w mieście Chicago, i dla tego ja, Benjamin Harrison, prezydent Stanów Zjednoczonych, na mocy mego urzędu oświadczam, że ta międzynarodowa wystawa ma być otworzoną w pierwszym dniu maja w roku 1893 i to w mieście Chicago i że takowa nie ma być zamkniętą przed ostatnim czwartkiem w październiku tego samego roku.

I w imieniu rządu i ludu Stanów Zjednoczonych zapraszam wszelkie ludy świata, aby brali udział w obchodzie wypadku, który zajmuje wybitne miejsce w historyi świata i wywarł trwający wpływ na ludzkość, i aby brali udział w tej uroczystości w ten sposób, że przyślą zastępców i takie przedmioty, które przedstawiają przemysł i zasoby takowego kraju i postęp w cywilizacyi.

Na dowód tego podpisałem się i kazałem przyłożyć pieczęć Stanów Zjednoczonych.

Dane w mieście Washington, dzisiaj 24 grudnia r. 1890 i 115 roku niepodległości Stanów Zjednoczonych.

Benjamin Harrison,
James G. Blaine,
Minister stanu.

Washington, 24 grudnia. Bióro amerykańskich rzeczypospolitych odebrało wiadomość, że pierwszy pomnik Hernanda Cortez, zdobywcy Meksyku, został wzniesiony w Medellin w Estremadurze w Hiszpanii dnia 2go grudnia 1890.

Nowy Rok w „białym domu"

Washington, 27-go grudnia. Prezydent przyjmie o jedenastej godzinie wice-prezydenta, ministrów posłów zagranicznych, delegatów amerykańskiej międzynarodowej konferencyi pieniężnej.

O ćwierć po jedenastej sędziowie najwyższego trybunału i inni złożą prezydentowi powinszowania.

O 11 godz. 25 min. senatorowie i członkowie izby deputowanych, komisarze okręgu Columbia, byli ministrowie i byli posłowie będą mieli audyencyę, a po nich oficerowie wojska i floty.

O 12 godz. zarząd i sekretarz Smithsonian zakładu, komisarze służby cywilnej; podsekretarze administracyi, asystenci jeneralnego pocztmistrza, komisarz bióra statystyki pracy i inni.

O 12 i 15 min. stowarzyszenie weteranów z r. 1846; „Grand Army of the Republic", „Legion loyalny" i członkowie towarzystwa najstarszych mieszkańców okręgu Columbia, a potem publiczność w ogóle.

Wice-prezydent będzie przyjmował gości od 12 do 2 godziny.

Zakaz przywozu bydła z Canady.

Washington, 27 grudnia. Minister rólnictwa zamknął dzisiaj wszystkie porty okręgu cłowego Vermont, z wyjątkiem portu St. Albans, dla przywozu świń, bydła rogatego i owiec i wydał surowy rozkaz co do rewizyi bydła w owym porcie; przez to chce zapobiedz przywozowi zarażonego bydła. Powiada, że w Dundee w Szkocyi zabrano niedawno temu mnóstwo bydła przewiezionego z Canady, ponieważ miało zarazę płuc, i ponieważ rząd angielski zakazał przywóz owiec amerykańskich; a ponieważ rząd tutejszy nie oddał pod dozór przywóz owiec, minister uważa za powinność swoją rozporządzić przeprowadzenie rewizyi żywych bydląt odnośnie do uchwały kongresu z dnia 30go sierpnia rb.

AMERYKA.

Ocalenie załogi.

Dnia 27 grudnia Brown, kapitan niemieckiego parowca Elbruz wylądował w Nowym Yorku z 15 ludźmi, którzy tworzyli załogę amerykańskiego statku Gracie C. Young. Okręt wypłynął 1 grudnia z Gloucester, Mass., udając się do Nowej Fundlandyi na połów ryb. Już w czwartym dniu po wyjeździe podczas bardzo niepomyślnego powietrza, okazał się otwór w dnie statku. Pomimo ciągłego pompowania woda wzbierała coraz bardziej. Nareszcie pękły i maszty i okręt stał się igrzyskiem bałwanów, które zabierały wszystko z pokładu. Powietrze było nader zimnem i wszystko marzło, wskutek czego załoga nie była w stanie pracować dalej. Po siedmiu dniach przekonano się, że statek coraz bardziej się zanurza. Dnia 15go spostrzegł kapitan dym na horyzoncie i postanowił statek opuścić. Wywieszono sygnały i w kilka godzin potem ocalił parowiec Elbruz załogę tonącego okrętu.

Pożar teatru.

„Bijou teatr" w Minneapolis, jeden z najkorzystniejszych na zachodzie stał się w niedzielę rano pastwą płomieni. Właścicielem budynku jest Lambert Hayes z Minneapolis, a dzierżawcą Jakób Litt, który także w Chicago, St. Paul i Milwaukee jest dyrektorem teatru. Strata wynosi $40,000.

Straszliwa śmierć młodej dziewczyny.

Dnia 26go grudnia została na moście kolejowym w pobliżu Halifax, niedaleko od Lock Haven, Pa., przejechana młoda Emma Mather przez pociąg. Znajdowała się na środku mostu, gdy nadbiegł pociąg; poznała niebezpieczeństwo i chciała przez belki spuścić się do strumyka. Lecz miejsce było za ciasnem i pociąg przejechał dziewczynę i zabił, zdarłszy z niej całą odzież. Trup spadł do strumyka. Dziewczyna liczyła lat 23.

Skargi na rabbinów.

W Nowym Yorku skarzą się żydzi na rosyjskich i polskich rabbinów, którzy korzystając z nieświadomości ich równowierców, robią dobry interes na rozwodach, które odnośni ludzie uważają za ważne, i zawierają potem nowe małżeństwa. Rabbinów nie łatwo można schwycić, gdyż twierdzą, iż dają rozwody w duchownem tylko, a nie obywatelskiem znaczeniu, i ponieważ rzadko kiedy ktoś ich sądownie oskarży. Lecz w ostatnich czasach działy się takie nadużycia, że władze cywilne są zmuszone do wkroczenia. Bo jest dużo mężczyzn, którzy korzystając z nieświadomości żydowskich dziewcząt, z niemi się żenią, skoro te posiadają niektóre oszczędności i żyją z niemi póty, póki te oszczędności starczą, a potem, dają rabbinowi $10 za rozwód i żenią się z inną dziewczyną.

Osunięcie się góry.

W piątek wieczorem zsunęła się w Olequa Canyon, w pobliżu Winslock, niedaleko od Tacoma, Washington, część góry. Union Pacific kompania kolejowa kazała tam kopać drogę w miejscu gdzie góra prostopadle prawie wznosiła się nad torem. Przez ulewy i podkopywanie góra ta tak była osłabioną, iż w ów wieczór niezmierna masa ziemi wraz z skałami i drzewami się stoczyła i kolej zasypała. Aby jak najprędzej ustanowić znów komunikacyę kolejową zarząd kolei kazał naokoło owej masy zaprowadzić nowy tor, na co spotrzebowano ośm godzin.

Ofiary jeziora.

Przeszłe lato było nieszczęśliwem dla żeglugi na jeziorach amerykańskich. 16 parowców wartych $356,500, jako i 27 skunerów wartych $278,000 i 12 parowców służących do przeprowadzenia innych statków, wartych 79,000, razem więc 55 okrętów zatopiło się. Ogólna wartość wynosiła $713,000.

Tragedya familijna.

Z Fergus Falls, Minn., donoszą dnia 28 grudnia o tragedyi familijnej, która się wydarzyła w domu Henryka Beher'a położonym 15 mil od Fergus Falls i tyleż od Carlisle. W sobotę wieczorem przybył Beher z Elisabeth, gdzie posiadał skład obuwia, do domu i począł żartować, że mało dostał podarunków na „Gwiazdkę". Niespodzianie wydobył dwa rewolwery i począł strzelać do żony, syna i córek.

Syna ugodził dwa razy w rękę, a widząc, że tenże chciał uciekać, dobył noża i zadał mu głęboką ranę w plecy. Podczas strzelania zagasła świeca i trzy córki łotra wybiegły z domu, jedna z raną od kuli w ramieniu. Następnie zadał Beher kilka ciosów żonie, poczem począł szukać córek, lecz nie mógł ich znaleźć i dla tego powrócił do domu. Tymczasem usiłowała żona jego ocalić się, lecz nie mogła, a Beher zadał jej jeszcze kilka cięć nożem, poczem ranił się wystrzałem w głowę i nadomiar się powiesił.

Synowi udało się pobiedz do domu sąsiedniego oddalonego dwie mile i przyprowadzić kilku ludzi, którzy atoli zastali Behera już nieżywego i żonę umierającą, podczas gdy córki jeszcze pozostały w ukryciu. Młody Beher umrze niezawodnie wskutek upływu krwi.

Familia ta posiada niejaką własność, lecz nie jest poważaną. Syn był już za kradzież koni w więzieniu i dziewczyny też nie cieszą się dobrą sławą. W familii panowały często spory i Beher oddalił się kilka tygodni temu z zamiarem, iż już nie powróci. W czasie, gdy popełnił morderstwo, był zupełnie trzeźwym i popełnił czyn niezawodnie w napadzie rozpaczy lub obłąkania. Przybył do domu jednak już z zamiarem popełnienia czynu, bo z Elisabeth przyniósł powróz, na którym się powiesił, trzy rewolwery i nóż rzeźnicki.

Przestroga dla wielu.

Niejaki Jan Kunz musi mimowolnie znów wrócić do Europy. W r. 1869 przybył do Ameryki i przez lat 20 pracował w Pittsburgu i okolicy już to w hutach lub też w kopalniach. W przeszłym spoczimku przysłała mu matka jego 1000 marek z prośbą, aby ją odwiedził. Kunz uczynił tak, pozostał 7 miesięcy w Europie i powrócił w tych dniach na pewnym bremeńskim parowcu, jako pasażer międzypokładowy, lecz nim odjechał ze starego kraju przepuścił wszystkie pieniądze, jakie mu matka przy pożegnaniu dała. Nie posiadał ani centa, gdy chciał wylądować w Nowym Yorku i musi powracać do Europy, ponieważ, choć był lat 20 w Ameryce, nie wystarał się o papiery obywatelskie. Ponieważ przez tak długi czas pobytu utracił obywatelstwo w Niemczech, nie ma prawa nazwać jakikolwiek kraj swą ojczyzną.

Stara historya.

W sobotę wieczorem zastrzelił w szkole wojskowej profesora Kable w Staunton, Va., 15letni A. K. Hatheway z Dennison, Texas, 17 letniego James'a Whiteworth, z Sulphur Springs, Tex. Bawili się starym pistoletem i nie wiedzieli, iż takowy jest nabity.

Także romans.

Dziwną historyę miłosną opowiadał w tych dniach urzędnikom imigracyjnym Włoch Augustino Carminetti przybyły na parowcu Hindostan z Neapolu do Nowego Yorku, gdy go się pytano, czy już był karany więzieniem. Dwa lata temu, tak powiadał 26letni, mały, na jedną nogę utykający Włoch, zakochał się w pięknej Nanecie Francioli, córce złotnika w Neapolu, w którego składzie był sprzedawaczem, lecz ojciec dziewczyny wypowiedział mu służbę, skoro się o jej rękę oświadczył. Nanetta powiedziała mu później, że jakiś zamożny młody człowiek chce się z nią żenić; aby tego odstraszyć, pozostał tylko jeden środek, tj. Augustino miał pociąć jej twarz nożem i w ten sposób ją zeszpecić. Na życzenie kochanki zadał jej dwa długie cięcia w policzki, za co go uwięziono i skazano na siedm miesięcy aresztu. Po ukończeniu jego kary, zaopatrzyła go kochanka w pieniądze, za które przybył do Ameryki; Nanetta przybędzie także wkrótce i stanie się jego żoną. Pobórca cła Erhardt chce się przekonać o prawdziwości oświadczeń Włocha i rozstrzygnie później, czy tutaj pozostanie lub też zostanie odesłany do ojczyzny.

Rozmaitości.

* W pobliżu Lewis, Del., zatonęły podczas burzy piątkowej statki „Storm king" i „Antelope" przewożące węgle z Nowego Yorku do Baltimore. Załogi ich prawdopodobnie także poszły na dno morza.

* W Columbus, O., spaliła się w niedzielę wielka fabryka wozów, własność „J. W. Dunn Manufacturing Co.". Strata wynosi $18,000.

* W Nebraska powiecie w środkowej części stanu Iowa farmer Hollowman podobno znalazł bryłę złota ważącą 70 uncyi nad brzegiem małego jego rolę przerzynającego potoku. Istnieje mniemanie, że tam się znajduje wielki pokład złota. Czy prawda?

* W Sedalia, Missouri, umarła w tych dniach murzynka Anna Wichite licząca lat 106. Od kilku lat zaniewidziała zupełnie, lecz zresztą była zdrową i silną.

* W Piatt powiecie, Illinois, wybuchnęła między świniami epidemia, która się zupełnie różni od chorób dotychczas pomiędzy nierogacizną panujących i zabiera mnóstwo zwierząt. Farmer Booker utracił sam 106 sztuk.

Straszliwe morderstwo.

Z Sayville, L. J., donoszą 27-go grudnia: Z Bohemiaville, miejscowości położonej dwie mile na północ ztąd, donoszą dzisiaj rano o dokonanem tam morderstwie. Bohemiaville jest małą osadą, składającą się z Polaków i Słowaków nie stojących na najwyższej stopie kultury. Dzisiaj rano znaleziono tu straszliwie porąbane ciało. Minny Croope, pięknej słowackiej dziewczyny. Członki były odcięte od kadłuba, który także był pocięty. Podejrzenie padło natychmiast na Franciszka Krulisza, którego też aresztowano. Spokojnie spoglądał na trupa, gdy go doń przyprowadzono. Wyznał, że jest winnym, lecz nie podał szczegółów. Władze jak najspieszniej umieściły go w więzieniu, bo byłby został powieszonym przez rozjątrzony lud.

Jest to jedno z najstraszliwszych morderstw kiedykolwiek na wyspie Long Island popełnionych. Krulisz zabił nasamprzód dziewczynę nożem, poczem pokrajał jej ciało tak, iż było trzeba zbierać pojedyńcze kawałki. Przyczyna zbrodni nie jest dotychczas dokładnie znaną. Powiadają, że Krulisz był zazdrosnym. Ją uważano za najpiękniejszą dziewczynę osady i wszyscy młodzieńcy ubiegali się o jej względy. Do nich należał także Krulisz, którego opisują jako człowieka nader zaciętego i zazdrosnego. Każdy, który go znał, bał się go i nienawidził.

Żąda $25,000.

Z San Antonio, Tex., donoszą 25 grudnia: Dnia czwartego grudnia został Hermann von Dałwigk przez pociąg International i Great Western kolei tak pokaleczony, iż zwątpiono o jego życiu. Pomimo to znajduje się na drodze polepszenia. Lekarze dziwią się bardzo. Czaszka jego była połamaną w trzech miejscach, utracił jedno oko i złamał rękę — a obecnie ma się ku zdrowiu. Wczoraj zaskarżył towarzystwo kolejowe o $25,000.

Przerwana uczta.

W Jersey City spożywali wspólnie w Boże Narodzenie ucztę w pewnym domu położonym przy Morgan ulicy Edward McDermott i Maggie Murphy. Powstała bójka podczas której 16letnia Maggie uderzyła McDermotta siekierą w głowę. Piękna, silna córa „zielonej wyspy" siedzi obecnie za kratkami, podczas gdy McDermott leży w szpitalu oczekując śmierci.

Straszliwy czyn.

Z St. Paul, Minn., donoszą dnia 25 grudnia: Zaledwie się rozpoczął dzień Bożego Narodzenia, gdy już murzyn Silas Mickel odebrał sobie i pasierbicy życie a żonie zadał śmiertelną ranę. Małżonkowie nie żyli z sobą już z pół roku. Mickel żądał, aby żona do niego powróciła, lecz gdy mu odmówiła, rozjątrzył się, schwycił za nóż i chciał nim w żonę uderzyć, lecz córka przybyła matce na pomoc. Rozjątrzony murzyn dobył jeszcze rewolwer i zaczął siekać i strzelać. Żona odebrała cios nożem w gardło i strzał w brzuch, a dziewczę pięć ran nożem. Mickel widząc co uczynił, odebrał sobie życie wystrzałem. Żona jego zaś niebezpiecznie ranna wybiegła na ulicę i uwiadomiła policyanta Newella o tem, co się stało. Gdy wszedł do pokoju, gdzie scena powyższa się odegrała, spostrzegł, że autor jej leży obok dziewczyny nieżywy. Niewiastę odwieziono do lazaretu miejskiego, gdzie podobno także umarła.

Poszedł tam, zkąd powrotu nie ma.

Z Santa Fé donoszą, co następuje: Dzisiaj nadeszła wiadomość o śmierci obywatela Pedro Antonio Lopez, który liczył lat 115. Spokojnie i bez cierpień, lecz przytomny i gadatliwy nawet oddał stary ten obywatel swego ducha. Wiedział o tem, że koniec jego się przybliża i zgromadził na około siebie dzieci i wnuków swoich. Opowiadał im o czasie, gdy jeszcze pod hiszpańskim królem był żołnierzem i przypominał sobie czas, gdy pewien król (Ludwig XVI) i jego żona (Marie Antoinnete) zostali ścięci. O wieku Lopez'a wspomniano w ostatnim spisie ludności.

Poddali się.

Rapid City, S. D., 28 grudnia. Jen. Miles odebrał od jenerała Brooke depeszę, że kap. Whiteside z 7-go pułku konnicy znalazł obóz „Big Foot'a" nad rzeką Porcupine. W obozie znajdowało się 120 wojowników i 250 niewiast i dzieci, włącznie części byłego oddziału „Siting Bull'a". Indyanie niezawodnie znajdowali się w drodze do „Bad Lands". Jen. Miles mniema, że powtórnie nie zechcą ubiedz. Ci, którzy poprzednio ubiegli do „Bad Lands", widząc, że „Sitting Bull" nie przybywa im z pomocą i że są otoczonymi przez wojsko, usłuchali namowy Indyan sprzyjających rządowi i udają się powoli do agentur. W ogóle przekonali się Indyanie, że walka ich przeciw wojsku jest bezskuteczną.

Eksplozya.

Ze Scottdale, Pa., donoszą dnia 26 grudnia, że w szybie „United Coal & Coke Works", należącym do „United Coke Company" wydarzyła się eksplozya spowodowana przez kerosynę. Huk był straszliwym. Znajdowało się w kopalni 140 robotników, lecz wszyscy uszli szczęśliwie śmierci. Przez zawalenie się rusztunku w palącym się szybie zostały dwie osoby nadwerężone. Przeszło 300 osób utraciło pracę wskutek tego wypadku.

Coraz gorzej.

Rzadki wypadek, że niewiasta licząca prawie 70 lat, ucieka od swego męża, z którym już obchodziła złote wesele, zabierając mu $13,000, wydarzył się w tych dniach w Anderson powiecie, Ky. Były farmer Jan Grubbs, liczący już lat 80, przybył w tych dniach do Louisville, i prosił policyę, aby odszukała jego 70letnią żonę, która ubiegła ze starym kawalerem Janem Dolt, liczącym lat 60, zabierając mu $13,000, które odebrał za kilka dni temu sprzedaną farmę. Stara para ma już dorosłych wnuków, którzy utracą swe spadkobierstwo przez ucieczkę ich babusi, jeżeli się nie uda odebrać zdobyczy Doltowi, który ma być wytrawnym łotrem.

Nieszczęście kolejowe.

W pobliżu Watsonville, Pa., miejscowości położonej 16 mil angielskich od miasta Bradford, wykoleił się w wtorek przeszłego tygodnia pociąg osobowy Western New York i Pennsylvania kolei. Z 38 pasażerów znajdujących się w pociągu zostało 21 mniej lub więcej niebezpiecznie pokaleczonych. Przyczyną nieszczęścia było rozparcie się rejlsów.

Masy fałszywych pieniędzy.

Z Pittsburga donoszą dnia 26 grudnia: Co dopiero odkryto olbrzymi spisek mający zalać Stany Zjednoczone fałszywemi srebrnemi dolarówkami. Uwięziono już 19 osób a w rękach policyi znajduje się $1100 w fałszywych dolarach.

Pieniądze te zostały z głównej kwatery z Nowego Yorku przez Włochów przywiezione do Pittsburga, gdzie miały być wydane. Tajny policyant Stanów Zjednoczonych Sweeney powiada, że to są najlepsze fałszywe srebrne dolarówki, które kiedykolwiek fabrykowano. Wszystkiem, o co chodzi, jest to, że dolary te są cokolwiek lżejszemi, jak prawdziwe dolarówki.

Dwóch Włochów, Ello Darige i Nelson Maggorina, którzy byli w towarzystwie swych żon, chcieli przy kantorze w „Black Bear hotelu" wydać fałszywe te pieniądze, lecz właściciel hotelu poznał takowe i kazał ludzi tych uwięzić. Niechcieli zrazu podać swego adresu, lecz niewiasty następnie wyznały, że mieszkają pod No. 523 przy Lincoln ave., East End. Dom ten otoczono nieznacznie i uwięziono 15 Włochów. Pod łóżkiem w jednej z izb znaleziono całą kupę fałszywych pieniędzy — ogółem $1100. Uwięzionych odprowadzono do centralnej stacyi policyjnej. Tam nareszcie wyznali, że ich przysłano z Nowego Yorku, aby pieniądze te wydać. Wysłano także ludzi do innych miast, aby tam wydawać te pieniądze, lecz uwięzieni nie mogli sobie przypomnieć nazwisk tych miast. Naczelnika bandy fałszerzy nie odkryto dotychczas.

Pożary.

W wtorek przeszłego tygodnia zniszczył pożar miasteczko Azalia, Mich., położone nad Toledo i Ann Arbor koleją.

— W Boże Narodzenie zniszczył pożar w Baltimore „halę masońską." Strata $500,000.

— Z Rochester, N. Y., donoszą 26 grudnia: Żona Jana Dietrich, mieszkającego pod No. 7 przy Orchard ulicy, roznieciła dzisiaj rano ogień; wkrótce potem obudziła męża donosząc mu, że w domu się pali. Udała się natychmiast do sypialni trojga dzieci, liczących 11 miesięcy, 3 i 6 lat, lecz znalazła wraz z nimi śmierć w płomieniach podczas gdy jej mąż i syn się ocalili.

— W Saratoga, N. Y., spaliła się w piątek 80letnia Ellen Gibbons, mieszkająca przy Ash ulicy. Stara ta niewiasta paliła tytoń w łóżku.

Dolina śmierci.

Rząd Stanów Zjednoczonych urządza wyprawę do „doliny śmierci", położonej w Californii. Jest to pustynia, w której panuje taki upał, że zwierzęta i istoty ludzkie, które tam przypadkowo tracą życie, nie przechodzą w zgniliznę, lecz wysychają jak mumie. Aby tam módz istnieć, trzeba mieć ze sobą znaczną ilość wody, bo źródeł nie ma a parowanie jest tak silnem, że człowiek potrzebuje najmniej trzy galony wody dziennie. Dwaj botanicy stojący w służbie rządu, znajdują się obecnie w drodze do owej doliny, jeden z południowej Nevady a drugi z południowej Californii i mają się spotkać w pewnej miejscowości, gdzie się do nich przyłączy profesor Meriam, który będzie naczelnikiem ekspedycyi. Ogólne istnieje mniemanie, że w tej dolinie znajdują się bogate pokłady srebra i złota — powiadają przynajmniej, że odważny pewien górnik spuścił się do owej doliny i znalazł tam wyschniętego trupa a obok niego węborek, w którym się znajdowała wielka bryła złota. Dolina śmierci zwana także pustynią Amargosa leży w Inyo powiecie w południowo-zachodniej części stanu California i jest ze wschodu otoczoną górami Amargosa a ze zachodu górami Panamint. Przez dolinę przechodzi wprawdzie rzeka Amargosa, lecz w tej po większej części nie ma wody, a jeżeli takowa przypadkowo wskutek ulew w niej się znajduje, to zamienia się wkrótce w parę.

Indyanie.

Washington, 24go grudnia: „Big Foot" i jego zwolennicy wraz z niektórymi członkami z bandy „Sitting Bull'a" i niezadowolonymi Indyanami z Cherry Creek okręgu i z Cheyenne rzeki rezerwacyi poddali się pułkownikowi Sumner.

Omaha, Nebr., 24go grudnia. Z Pine Ridge donoszą, że jen. Brooke odebrał od pułkownika Sumner telegram, który opiewa, że „Big Foot" i Indyanie „Sitting Bull'a", którzy dwa dni temu się poddali, ubiegli i udali się do tak zwanych „Bad Lands". Jen. Brooke wysłał natychmiast oddział wojska, pod dowództwem pułkownika Henry, aby schwycić Indyan, lecz to niezawodnie mu się nie uda, gdyż zapóźno dostał rozkaz udania się w pogoń za nimi.

Dickinson, N. D., 25 grudnia. Major Carroll w nocy wtorkowej przebył z 55 jeźdźcami wzdłuż rzeki Cannon Ball 65 mil i to w przeciągu 14 godzin i przybył nad ranem do New England City. Otrzymał bowiem z Fort Yates przez posła wiadomość, że kapitan Fountain w pagórkach „Cave Hills" został otoczony przez 500 Indyan. Po dwugodzinnym odpoczynku major Carroll popędził z swym oddziałem jeszcze 50 mil dalej i przybył na odsiecz Fountain'owi.

Pierce, S. D., 25go grudnia. Specyalny agent, kapitan Norville, powrócił co dopiero z Fort Bennett i donosi, że wojna indyańska się zakończyła. Indyanie są przestraszeni i byliby już dawniej wrócili do rezerwacyi, gdyby się nie byli obawiali, że zostaną zarzezanymi.

Po powrocie do Bennett mieli radę wojenną, czy mają oddać broń lub nie. Zgodzili się nareszcie na oddanie broni.

Kapitanowi Hearst w Fort Sully poddało się 174 Uncapapas'ów, 70 ludzi z bandy „Sitting Bull'a", i 50 Indyan z Rosebud agentury. Narcyz Narcello, nauczyciel Indyan co do rólnictwa przyprowadził dzisiaj 412 Indyan z oddziału „Wielkiej Nogi", którym odebrano 98 karabinów systemu Winchester, lecz już bardzo starych.

Agent Palmer oświadczył im po krótce: Nie oddacie broni, to nie dostaniecie racyi ani der.

Zabawa przerwana.

Z Ann Arbor donoszą 25 grudnia: W stawie, po którym jeździli na łyżwach, utonęli wczoraj wieczorem Frank E. Dickinson z Dubuque i Minnie Brundage z Long Island, którzy się tutaj uczyli medycyny. Przypadkowo wpadli do przerębli. Dzisiaj znaleziono ich zwłoki.

Śmierć prowincyała.

Prowincyał zakonu Pasyonistów, ks. Benedykt Murname, umarł dnia 24 grudnia w klasztorze w Dunkirk. Pogrzeb odbył się w sobotę w West Hoboken z kościoła św. Michała. Biskup Wigger z Newark i inni dostojnicy kościoła brali udział w pogrzebie.

Grożą strajkiem.

Z Altoona, Pa., donoszą 25go grudnia: Górnicy w środkowej Pennsylvanii uwiadomili właścicieli kopalń, że żądają zmiany płacy, która obecnie jest obliczoną według „brutto" wagi, żądają płacy od prawdziwej wagi, i tym sposobem przedstawiają nową taryfę płacy, która ma wejść w życie z Nowym Rokiem. Jeżeli ich żądania nie zostaną uwzględnione z Nowym Rokiem, to 15,000 górników porzuci pracę.

Wielkie bankructwo.

W San Antonio, Tex., zbankrutował bank Maverick'a. Długi wynoszą $844,164, aktywa zaś $1,870,915. Te ostatnie wynoszą wprawdzie więcej jak dwa razy tyle co długi, lecz składają się z takich zapewnień i obligacyi, których nie można natychmiast zamienić na gotówkę bez niezmiernych strat.

Obchód pośmiertny u Indyan.

Odnośnie do barbarzyńskich zwyczajów istniejących u Indyan obchodzono w tych dniach śmierć czterech zbrodniarzy indyańskich, których tydzień temu stracono na misyi św. Ignacego w Missoula, Montana. Zwłoki zostały w sposób pojedynczy pochowane podług rytuału katolickiego, lecz wieczorem przybyło około 2000 Indyan, pomiędzy nimi żony i dzieci nieboszczyków, który nad grobami rozpoczęli skargę żałosną. Żona La La See'a, jednego z powieszonych Indyan, zadała sobie głęboką ranę w głowę, żona Autley'a ucięła sobie dwa palce, a oprócz tego dwie te niewiasty porozcinały dzieciom swym skórę na głowach i postawiły je na grobach tak, iż krew ich płynęła na takowe. Policya indyańska za radą misyonarzy zakończyła te nadużycia i zabrała ze sobą tych, których zmarli po sobie pozostawili.

Dotrzymała słowa.

O smutnym wypadku donoszą z Lafayette, Indiana. Tam miała zostać wyrzuconą z domu, w którym mieszkała 30 lat, 80 letnia wdowa Joanna Dailey. Oświadczyła, że żywcem jej nikt z domu nie wydostanie. I dotrzymała słowa. Gdy szeryf przybył, aby ją wyrzucić, znalazł trupa. Stara zażyła arszeniku.

Nagła i niespodziana śmierć.

Z Ottawa, Kansas, donoszą, że dnia 26 grudnia państwo J. W. Strong przygotowali wszystko, aby obchodzić 51 rocznicę ich małżeństwa i zaprosili krewnych z różnych stron kraju. Rychło rano atoli umarł Strong a po południu żona jego także przeniosła się do wieczności.

Obydwaj zdawali się być zupełnie zdrowymi i nagła ich śmierć była smutną niespodzianką.

PREMIE

— CZYLI —

PODARUNKI

dla dobrych abonentów „GAZETY POLSKIEJ"

którzy opłacą Gazetę na cały 1891 rok to jest do 1 Stycznia 1892 roku.

Ci panowie abonenci, którzy opłacą „Gazetę Polską" na cały przyszły rok aż do 1 Stycznia 1892 mają prawo wybrać sobie w premii czyli w podarunku za **jednego dolara** wartości książek tak z powieściowych i historycznych jak i do nabożeństwa. Jeżeli która książka wynosi więcej jak $1.00 jak naprzykład „Zbiór Pieśni Nabożnych", które to dzieło kosztuje $2.25, to abonenci odciągają sobie jednego dolara premii od tej ceny a resztę $1.25 przyślą z prenumeratą. Tak samo jest ze Słownikiem Polsko-Angielskim i Angielsko-Polskim, który kosztuje 4 dolary. Abonenci którzy opłacą Gazetę na cały rok z góry płacą za ten Słownik tylko 3 dolary bo $1.00 liczy się premia. Tym sposobem Gazeta $2.00 a Słownik $3.00, uczyni razem 5 dolarów. Abonenci mają prawo wybierać sobie w premii książki tak własnego druku jak i sprowadzane z Europy.

Ktoby nie miał w domu Igo rocznika „Tygodnika" a życzy go mieć, może go odebrać w premii za dopłaceniem tylko 85c. za oprawę tegoż Tygodnika. Ten I rocznik Tygodnika wysełamy Expressem. Który z abonentów chciałby aby przesyłkę my sami tu opłacili, niechaj do tych pieniędzy dołączy 40 centów za przesyłkę pocztową. Razem Gazeta na rok, I rocznik z przesyłką uczynią $3.25, bez opłacenia przesyłki $2.85. Odbierając expressem sam przesyłkę opłaca. — Innych roczników nie odstępujemy za zapłaceniem oprawy. Od ceny następnych roczników (IIgo, IIIgo i IVgo) odchodzi od ceny jeden dolar premii.

Do premii mają prawo tak nowi jak i starzy abonenci.

„Gazeta Polska" na rok wynosi tylko **DWA DOLARY.**

Pieniądze należy do nas przesyłać przez Money Order, expressem albo w liście registrowanym.

☞ Zwracamy uwagę tym panom abonentom, którzy wykupują na poczcie Money Order (przekazy pocztowe niebieskie) aby nam te Money Ordery przysełali, gdyż bez tychże nie dostaniemy pieniędzy z tutejszej poczty.

Adresować należy:

W. Dyniewicz,

532 Noble Str., Chicago.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję Jana Rybickiego w jego własnym interesie, który przed rokiem przebywał w Chicago. Kto o nim wie lub on sam niechaj doniesie pod adresem:

W. Ostrowski,
27 Crawl Street, Chicago, Illinois.

Poszukuję szwagra mego Jana Jóżoraytis, pochodzącego z pod zaboru rosyjskiego, gub. Suwalskiej, pow. Maryanpolskiego, gminy Denemon Pożagile, parafii Denemouskiej. Rodził się we wsi Mazury z ojca Jana i matki Anny Jóżoraytis. Ktoby znał miejsce jego pobytu lub miał wiadomość o jego śmierci, niech mi raczy donieść.

W imieniu całej familii
F. Andruszkiewicz,
711 Marion Str., South Saginaw, Mich.

Poszukuję brata mego Józefa Podlaska, który przybył do Ameryki blizko 7 lat temu. W tym czasie był także w Europie lecz wrócił ponownie do Ameryki. Pochodzi z Galicyi. On lub ktokolwiek z Rodaków, któryby miał o nim wiadomość, niech mi raczy donieść pod adresem:

Józef Podlasek,
Crystal Falls, Mich.

Poszukuję Józefa Joniaka. Ma przebywać w Chicago.

Jan Muniak,
110 S. 14th Street, Chicago, Ill.

Jeszcze Ameryka.

Burza z śniegiem.

Z wszystkich stanów wschodnich donoszą o śnieżycy, która się tam srożyła dnia 26go grudnia. Nawet stan Ohio w drugie święto był pokryty białym całunem.

Brak dziesięciocentówek.

Biznesiści w Nowym Yorku od dłuższego czasu łamali sobie głowy nad faktem, dla czego tak mało dziesięciocentówek jest w kursie. Mimo faktu, iż w tym roku bito więcej dziesięciocentówek jak kiedykolwiek przedtem, podskarbi w Nowym Yorku nie jest w stanie tyle ich dostarczyć, ile ich potrzeba. Przyczyną tego ma być pomiędzy innemi to, że najnowsze skarbniczki dla dzieci są tak urządzone, że tylko do nich mogą być wrzucone dziesięciocentówki.

Skarbniczki te nie mogą być zresztą prędzej otworzone, aż się nie wrzuci do nich setniej dziesięciocentówki, kiedy takowe same się otwierają. Niezawodnie teraz po świętach nie jedna z tych skarbniczek się otworzy i dziesięciocentówki przyjdą znów w obieg.

Jeszcze Indyanie.

Battle Creek, S. D., 26 grudnia. Położenie tutaj nie jest zmienionem. Powietrze jest zimne i rzeki zamarzły. U ujścia rzeki Battle Creek leży kompania zwiadów z pokolenia Cheyennes'ów. W środę nieprzyjaźni Indyanie dwa razy usiłowali wtargnąć do obozu. Liczą około 80 ludzi. Mała tylko ich liczba udała się na pierwszą wyprawę; utracili dwóch ludzi w zabitych i kilku rannych. Drugi napad wydarzył się po zmroku. Na obóz uderzyła cała banda pod dowództwem „Wierzgającego Niedźwiedzia". Strzelano do siebie przeszło godzinę. Nie było można się przekonać, ilu Indyan padło.

Nazajutrz nie było tam ani żywych ani też zabitych Indyan.

Omaha, Nebr., 26 grudnia. Z Pine Ridge agentury donoszą dzisiaj: Batalion 7-go pułku wraz z dwiema armatami systemu Hotchkiss'a i mułami udał się do Wounded Knee, dwie mile ztąd. Rada wojenna Indyan w „Bad Lands" uchwaliła, że Indyanie mają powrócić do agentury i prawie wszyscy znajdują się już w drodze. Władze są przekonane, że wojna indyańska już się ukończyła.

Wszyscy senatorowie ojcami chrzestnymi.

Wielką radość wywołał w tych dniach w senacie Stanów Zjednoczonych fakt, że przedsiębiorczy człowiek w Baltimore, niejaki Duvall, wybrał za ojców chrzestnych jednego i tego samego dziecka, które zresztą wcale się nie urodziło, wszystkich senatorów, aby w ten sposób nadzwyczajny polepszyć stan swoich finansów. Oszustwo wydało się w ten sposób, iż senator Manderson z Nebraski otrzymawszy list, w którym mu William Duvall z Baltimore donosi, że ochrzcił swego nowonarodzonego syna „Charles Manderson Duvall", aby przez to uczcić słynnego rodaka i dobrego republikanina senatora Manderson, sobie przypomniał, że kolega jego Justin Morrill, senator ze stanu Vermont otrzymał podobny list i posłał chrzestnemu dziecku $5. Gdy o sprawie tej prywatnie mówił w senacie, senatorowie wszyscy się głośno rozśmiali, gdyż Duvall każdego jednego z nich wybrał za ojca chrzestnego. Aby urzeczywistnić swój cel, to jest dostać pieniędzy, Duvall przyłączył do pięknie ozdobionej metryki swego pozornie najmłodszego potomka pięć biletów wstępnych na jakąś zabawę urządzoną na korzyść Duvall'a, który przypadkowo miał złamać nogę. Każdy bilet kosztował $1. Wielu z senatorów obdarzyło ojca z złamaną nogą podarunkiem pieniężnym, a wice - prezydent Levi Morton przesłał nawet mniemanemu dziecku „Levi Morton Duvall" kosztowny srebrny puchar ze stósownym napisem. Śledztwo okazało, że Duvall'owi ani się nie urodził synek, ani też on sam nie złamał nogi. Może być, że dalszy ciąg tego żartu odegra się w sądzie karnym. Senatorowie zaś cieszą się bardzo z tego żartu, a najbardziej Manderson, ponieważ nie dał się schwycić na lep.

Cokolwiek o wojsku amerykańskiem.

Nie tak łatwem jest zaciągnąć się do wojska amerykańskiego, jak dawniej bywało. Rewizya przez lekarza nie jest jedyną próbą, której chcący być rekrut musi się poddać. Pytają go różnych rzeczy i pytania te odnoszą się także do moralności. Nie każdy Tomek, Ryszard lub Harry bywa przyjętym, ponieważ ma zdrowe członki i płuca, wzrok i słuch. Jeżeli jest nieumiarkowanym człowiekiem, jeżeli nie może udowodnić, że posiada dobry charakter, jeżeli twarz jego okazuje, że nie jest tym, co powinien być, natenczas go się odrzuca, bo moralność w wojsku stale się podnosiła przez ostatnie pięć lat i jest zamiarem zarządu wojskowego, że ma do wyższego stopnia jeszcze dojść. Jeżeli aplikant zadowolni oficerów, natenczas dostaje mundur i zostaje posłanym do jakiejkolwiek stacyi wojskowej, gdzie go się wtajemnicza w szczegóły żołnierskiego życia. Skoro został zupełnie i ostatecznie przyjętym, natenczas nazwisko jego zostaje zapisanem w księgach płatnika.

Nie może się zaciągnąć na mniej jak pięć lat do wojska. Przez pierwsze dwa lata dostaje po $13 miesięcznie, w trzecim roku dostaje $14, w czwartym $15 a w piątym $16 miesięcznie — a oprócz tego racye, ubiór, opał, mieszkanie, lekarską pomoc i wolną jazdę, gdzie koleje istnieją.

Lecz żołnierz nie dostaje całej swej płacy, bo w pierwszym roku odciąga mu płatnik po $4 miesięcznie, w drugim roku nie odciąga mu się nic, w trzecim po $1, w czwartym po $2, a w piątym po $3 miesięcznie. W ten sposób ma przy ukończeniu czasu na dobre $120, które mu zostają wręczone.

System ten jest korzystnym dla żołnierza, jak i dla administracyi wojskowej. Żołnierz opuszczający wojsko ma małą sumę, za pomocą której może znów życie cywilne rozpocząć na nowo, a z drugiej strony zabezpiecza się rząd przeciw zbiegostwu, bo zbieg z wojska traci każdy jeden cent z tych pieniędzy, i ludzie zwyczajnie myślą dwa razy, nim pod takiemi warunkami mieliby z wojska uciec.

Żołnierz wysłużywszy pięć lat, może się znów każdego czasu zaciągnąć do wojska, lecz jeżeli się zaciągnie w przeciągu trzydziestu dni po ukończeniu pierwszego terminu, to dostaje miesięcznie $2 więcej, aniżeli dostawał w ostatnim roku pierwszego terminu, czyli po $18 miesięcznie przez następne 5 lat. Po jednym dolarze odciąga mu się co miesiąc. Jeżeli znów się zaciągnie po ukończeniu drugiego terminu w przeciągu 30 dni, to dostaje $19 miesięcznie, lecz i wtenczas zatrzymuje się po $1 co miesiąc.

Taką płacę dostaje szeregowiec. Kapral dostaje $15, sierżant $17, a pierwszy sierżant (feldwebel) $22 za pierwszy rok służby, poczem mu się powiększa płacę tak samo jak szeregowcowi.

Płatnik nie tylko wręcza żołnierzom ich myto, lecz jest także ich bankierem. Żołnierze mogą, jeżeli zechcą, zwrócić tyle pieniędzy, ile im się podoba, na co dostają książkę kwitową. Rząd płaci za wszelkie oszczędności powyżej $5 cztery procent, który także pozostaje w kasie. Dopiero gdy żołnierz opuszcza służbę, nastaje ogólny rachunek i wypłata.

Żołnierze nie są ograniczeni co do oszczędności, bo często niejeden odbiera dość znaczną sumę, gdy służbę opuszcza. Przeciętnie zaś oszczędzają sobie po $200 do 300, lecz niedawno temu wypłacono dwom żołnierzom jednemu $1300 a drugiemu $1500. Rozumie się, że dwaj ci ludzie umieli grać dobrze w karty i zabrali niejeden dolar towarzyszom. Lecz sumy te są nieznaczne w obec tej, którą pewien żołnierz opuszczający służbę dostał w r. 1871 w Montanie.

Ten szczęśliwy syn bożka wojny odebrał przeszło $13,000, gdy opuszczał służbę, a oprócz tego posiadał trzy piękne farmy w Orange powiecie w stanie New York i niektóre loty w pewnem mieście, którą to własność zakupił w czasie swej służby wojskowej i to za pieniądze, które mu jako żołnierzowi płacono i te, o które innych żołnierzy ograł.

Czasem atoli wydarzy się, że żołnierz dostaje za miesiąc $10 do 12 mniej, jak powinien dostać, a to wtenczas, jeżeli się dopuści jakiego przestępstwa, t. j. jeżeli jest nieposłusznym, lub nie stawi się na mustrę bez ważnej przyczyny lub też przedłuży „urlop" na kilka dni. W takich przypadkach sąd wojskowy często nakłada karę pieniężną na niego i to aż do trzech ćwierci miesięcznej jego płacy.

Każdy żołnierz, który ukończył służbę lub został zdymisyonowany ma wolną podróż do domu, dostaje płacę za jeden dzień i jednę racyę na każde 20 mil, które podróżuje, czyli 4 i jednę szóstą centa za milę. Im dalsza więc podróż, tem lepiej dla niego.

Nareszcie, jeżeli opuszcza służbę dla ran, choroby lub osłabienia, może się żołnierz udać do Washingtonu do przytułku żołnierskiego, gdzie może życie spędzić wygodnie i spokojnie; na zakład ten każdy żołnierz płaci miesięcznie po 12½c.

Życie żołnierza nie jest wprawdzie bardzo wygodnem, lecz z drugiej strony nie jest takiem złem, jak niejeden twierdzi.

CHICAGO.

Rada szkólna uchwaliła, że biblia ma być wykluczoną z szkół publicznych.

— John J. Fox został skazany na ośm lat więzienia z ciężką pracą, ponieważ dnia 24 października oblał twarz pani Berty Kohler witryolejem i zeszpecił ją na zawsze.

— W głównem biórze poczty pękła w „Gwiazdkę", sześciocalowa rura wodna, wskutek czego panowała tam mała powódź. Wiele podarunków na święta zostało uszkodzonych.

— Na rogu Madison i May ulicy został w czwartek wieczorem przejechany przez tramwaj linowy nieznany człowiek, liczący może 28 do 30 lat. Bielizna jego była oznaczoną „C. Wagner."

— Smutną gwiazdkę miała familia Casazza z pod No. 102 przy Indiana ulicy. Córeczkę Ludwikę posłano za jakąś sprawą do familii sąsiedniej. Nagle usłyszano z kuchni narzekanie. Suknia dziewczyny stała w płomieniach. Jedna z sąsiadek otuliła dziecko chustką, i ugasiła płomienie, lecz dziewczynka była tak popaloną, iż w kilka godzin umarła.

— Ponieważ matka mu zarzucała, iż się w dzień Bożego Narodzenia upił, odebrał sobie w piątek życie młody Franciszek Beyer, liczący lat 21, a mieszkający pod No 347 przy W. Harrison ulicy. Kupił w aptece arszeniku.

— Piotr Ino, Moskal mieszkający pod No. 311 przy W. 16 ulicy został w piątek przejechany przez pociąg Chicago i Northwestern kolei. Chciał wskoczyć do pociągu będącego w biegu.

— W sobotę rano znaleziono w jego mieszkaniu pod No. 379 przy W. Polk ulicy zwłoki saloonisty Frank'a Braun'a. Przyczyną śmierci była rana zadana przez kulę. Nie wiadomo, czy tu chodzi o morderstwo lub samobójstwo. Aresztowano atoli ciotkę jego niejaką Jaraendt, która będąc gospodynią u niego obawiała się, że utraci swe stanowisko, gdyż Braun miał zamiar ożenić się wkrótce.

— Austryacki hrabia i były żołnierz Henry Marszel musiał w sobotę za wyrokiem sędziego Bradwell zapłacić $10 za wypoliczkowanie pewnego kelnera w „francuzkiej restauracyi" przy Monroe ulicy. Kelner ów, niejaki M. L. Sardacki kupił dla siebie i żony bilet na ucztę. Hrabia Marszel poznał go atoli i kazał mu się wynosić, gdyż uczta była urządzoną tylko dla „znakomitych Francuzów" i ich przyjaciół. Kelner nie mógł tego zrozumieć i wynikiem było, że otrzymawszy porcyę łozów został wyrzucony za drzwi. Ze swej strony zaś kazał uwięzić hrabiego i to — na drodze prawnej.

— Założenie bulewaru w północnej dzielnicy miasta, znanego pod nazwą Sheridan Road, jest teraz zapewnionem, gdyż otrzymano prawo drogi z Glencoe do Winnetka. Cały bulewar z Lincoln parku aż do Fort Sheridan będzie 24½ mili długim.

— Wydano drugi nakład „Książki niebieskiej", która zawiera nazwy i adresy 25,000 najznakomitszych familii chicagoskich.

— James R. Garfield, syn zmarłego eksprezydenta Stanów Zjednoczonyah ożenił się z panną Heleną Newell, córką John'a Newell, prezydenta Lake Shore kolei. Garfield liczy lat 25, jego żona 24.

— Harrison Berry z pod No. 639 przy Root ulicy zastrzelił w sobotę wieczorem Michała Flavin i ranił niebezpiecznie brata tegoż Franka. Spór powstał przy grze w karty; każdy z uczestników był pijanym. Właściwą przyczyną sporu zaś była pewna dziewczyna, którą Berry i M. Flavin poznali na pewnym balu i się w niej rozkochali.

— Pożar uszkodził w sobotę mieszkanie Macieja Megra, Polaka, pod No. 638 Holt ave., o $200.

— William Slomans liczący lat 27 wyrzekł się wiary mojżeszowej i został w tych dniach w kościele baptystów na LaSalle ave. ochrzconym. Slomans ma zamiar udać się do Afryki jako misyonarz.

— Delegaci następujących Towarzystw zgromadzili się w niedzielę wieczorem w hali ob. Antoniego Groenwalda, na Holt ave. w pobliżu Blackhawk ul., aby się naradzić nad obchodem 28mej rocznicy powstania 1863 roku. Zastąpione były: Gmina Polska No. I, Harmonia, Młodzi Przemysłowcy, Tow. Krola Mieczysława Igo, Polonia, Gwardya Pułaskiego, Orzeł i Pogoń, Tow. Agatona Gillera, Tow. św. Józefa przy kościele św. Trójcy, Tow. Polskich Szewców imienia Kilińskiego, Tow. Polskich Stolarzy i Cieśli, Tow. Jana Kochanowskiego, Tow. Gwiazda i Kółko Dramatyczne imienia Aleksandra Fredro. — Delegaci uchwalili mieć obchód w małej tylko hali, gdyż przybliża się wielki obchód rocznicy Konstytucyi 3go maja. Wybór padł na halę ob. Groenwalda. Obchód odbędzie się w czwartek, 22 stycznia 1891 r., o 8mej godzinie wieczorem. Zarazem wybrano komitet do udekorowania hali, jakoż i gospodarzy hali. Prezydentem obchodu będzie ob. Zbigniew Brodowski, a sekretarzem W. Karłowski.

— W lutym rb. rada miejska udzieliła tak zwanej „West Chicago Rapid Transit Co." „charter", że może założyć na wzniosłej kolei dwa tory, któreby prowadziły po Randolph ulicy od Canal ulicy aż do Ogden ave. W poniedziałek zawyrokował sędzia Horton że „charter" ten jest nieprawnym i nieważnym.

— Policya uwięziła w poniedziałek wieczorem fałszerza pieniędzy Karóla Koch, którego warsztat znajdował się pod No. 211 przy Fullerton ave. Śledzono go od dawniejszego czasu. W mieszkaniu jego położonem na 4 piętrze znaleziono wszelkie przyrządy do fabrykacyi srebrnych pieniędzy.

— W poniedziałek na południe została w South Chicago popełniona zuchwała kradzież. Do bióra "Merchants Exchange Banku," No. 9204 Commercial Ave. przybyło o 12 godzinie trzech ludzi. Znajdował się tam tylko pomocnik kasyerski 20 letni Frank Lynn gdyż inni poszli na przekąskę. Dwóch złodziei stanęło przy okienkach podczas gdy trzeci kazał Lynn'owi otworzyć drzwi i wydać wszystkie pieniądze. Lynn opierał się, lecz widząc rewolwery skierowane ku swojej osobie, otworzył nareszcie drzwi, kiedy jeden z łotrów uderzył go tak w okolicy żołądka, że biedny młodzieniec runął o ziemię, poczem złodzieje przeszukali sklepienie bankowe i zabrali około $2,000. Było tam jeszcze 12 tysięcy, których złodzieje nie spostrzegli. Następnie wrzucili złodzieje Lynn'a do sklepienia i zamknęli takowe. W przedsionku spotkali buchaltera Willis'a, lecz ten nie wiedząc co się stało, nie zatrzymał ich. Wsiedli do gotowego wozu i odjechali. Obrabowanie banku wydało się natychmiast, a Willis wiedząc jak złodzieje wyglądali podał ich opis policyi, która natychmiast puściła się w pogoń. Na South Chicago Avenue i Cottage Grove Avenue złodzieje opuścili wóz i wskoczyli do wozu Charles'a Mullina. Na 60 ulicy byli policyanci tak blizko złodziei, iż mogli strzelać, wskutek czego ci wyskoczyli z wozu, co i policyanci uczynili i wnet schwycili John'a Corbett'a, który nie był tak szybkonogim jak jego towarzysze. Następnie zrobiono większą obławę i znaleziono dwóch innych w stajni Trehean'a na rogu 57mej i Woodland Avenue. Uwięziono także rzeźnika Mullin'a, choć ten twierdził, że mu złodzieje grozili śmiercią, gdyby im był nie zezwolił wsieść do jego furmanki. Mullin atoli cieszy się bardzo złą renomą.

Humor i prawda.

Jakiś wesoły obywatel wyszedłszy ze składu win, ujrzał przechodzącego swego znajomego, przeciwko któremu czuł jakąś antypatyę; woła więc szewckiego chłopaka i za pewnem wynagrodzeniem, daje mu tego rodzaju zlecenie:

— Czy widzisz tego pana.

— Widzę.

— To idź i zapytaj go, która godzina, a jak ci odpowie, to powiedz mu, aby cię za godzinę czasu pocałował.

Chłopak porwał złotówkę i pobiegł.

— Panie! panie! która teraz godzina? zapytał przechodnia.

— Druga, odpowie zapytany.

—To za godzinę, to jest o trzeciej, bądź łaskaw mnie pocałować; i chłopak wskazawszy miejsce uciekł.

Rozgniewany ów jegomość, bieży za nim co sił aby go dopędzić i oddać w ręce policyi, ale szewczyk chybki uszedł i znikł jak kamfora. Ale ów jegomość nie daje za wygraną, nabiera sił, pędzi zadyszany. Wtem spotyka go znajomy i pyta o przyczynę takiego pospiechu. A ten opowiada całe to nieprzyjemne zajście z ulicznikiem, na co otrzymuje od swego znajomego taką odpowiedź:

— Więc pocóż się tak spieszysz, masz jeszcze dość czasu, bo teraz dopiero jest kwadrans na trzecią.

— „Słuchaj ośle, rzekł bakałarz do discipulusa, siedziało na drzewie dziesięciu wróbli, ktoś strzelił i zabił trzech, wiele zostało?" „Siedmiu," odrzekł chłopiec. Loicznie nie można odpowiedzieć, a jednak bakałarz wykrzyknął: „Głupi jesteś! żaden nie został, bo wszystkie żywe uciekły."

— Jakiś Anglik nagle zwaryował i zdawało mu się że jest widelcem; co dzień więc przy obiedzie stawał nogami na sztuce mięsa, i czekał aż ją pokrajano. Gdy raz stojącemu w tej postawie, doktor chcąc go uleczyć, pokazał złamany widelec, dowodząc, że już przestał nim być, Anglik uwierzył, ale odtąd marzył, że jest kością, na której złamał się widelec.

— „Czy jeździsz konno?" zapytał ktoś zawojowanego małżonka. „A kiedyżby on mógł jeździć, odpowiedział obecny przyjaciel, kiedy po nim od rana do wieczora jeżdżą."

— „Dla czego odprawiasz swego służącego?" „Bo zły człowiek." „A dla czego żeś tak go zawsze wychwalał?" „Bo chciałem żeby mi go kto odmówił."

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Berlin, 29 grudnia. Żołnierzom tutejszej załogi zakazano odwiedzać 97 restauracyi i karczem, gdyż właściciele ich są socyalistami.

„Kolońska Volkszeitung" donosi, że w przyszłym roku zostanie przedłożony w sejmie niemieckim wniosek do prawa o zwrot kościołowi katolickiemu funduszu, który podczas walki kulturnej został utworzony przez pensye, które zatrzymano kapłanom.

Paryż, 29 grudnia. Umarł znany francuzki romanso pisarz i poeta dramatyczny Oktawiusz Feuillet.

Liverpool, 29 grudnia. Dzisiaj eksplodował główny kocioł parowy w fabryce smalcu Irvena.

Londyn, 29 grudnia. W Hawarden Castle obchodził dzisiaj Gladstone 81szą rocznicę urodzin.

Paryż, 29 grudnia. Książe Mikołaj Mikołajewicz Leuchtenberg cierpi na raka krtani i może najdłużej żyć 14 dni. Liczy lat 47.

— Z Arras donoszą o straszliwym wypadku. Złodzieje włamali się do mieszkania proboszcza w Merlimont w pobliżu Arras, podczas gdy tenże się znajdował w kościele, zamordowali 89letnią jego matkę i usiłowali spalić jej zwłoki, co się im częściowo tylko udało. Ubiegli z Merlimont, lecz pogoń ściga ich.

Washington, 29 grudnia. Jenerał Schofield odebrał dzisiaj z Rapid City, S. D., od jenerała Miles następujący telegram: Gdy dzisiaj rano chciano rozbroić bandę „Big Foot'a", powstała walka. Kapitan Wallace i 5 szeregowców zostało zabitych; porucznik Garlington i 15 żołnierzy zostało ranionych.

Omaha, Nebr., 29 grudnia. Telegram z Pine Ridge agentury donosi, że dzisiaj po południu wydarzyła się nowa potyczka w pobliżu agentury. Indyanie z Rosebud agentury, którzy przechodzili obok Pine Ridge, strzelali do szwadronu 7go pułku konnicy, którym dowodził kapitan Forsythe, i do agentury. Dwóch żołnierzy ranionych.

Zwiady, które co dopiero wróciły, donoszą, że z ludzi Big Foot'a mało kto się ocalił.

Bismarck, N. D., 29 grudnia. W północnej Dakocie panuje powietrze latowe. Tej zimy żywe srebro nie spadło jeszcze do zera. Farmerzy dotychczas zajmowali się orką i „najstarszy osadnik" nie przypomina sobie podobnego powietrza w dolinie Missouri. Dzisiaj rano było powietrze tak balsamicznem, jak w czerwcu. Ludzie chodzą w kapeluszach słomianych i surdutach lnianych, a niewiasty używają swych parasolek.

Baltimore, Md., 29 grudnia. William Blaney, który dnia 2go maja zamordował matkę i ciotkę, został dzisiaj skazany na śmierć. Gubernator wyznacza dzień śmierci.

Wilkesbarre, Pa., 29 grudnia. W Broderick, miejscowości położonej 5 mil ztąd, zastrzelił 35-letni saloonista Michael Curley swą żonę, jako i Słowaka Stanowicza i zadał sobie śmiertelną ranę. Inny Słowak, który się w saloonie znajdował, otrzymał ranę w rękę. Stanowicz miał utrzymywać niedozwolone stósunki z żoną Curley'a, który zresztą miał złą renomę i miał być prawdziwą bestyą, gdy był pijanym.

Dubuque, Iowa., 29 grudnia. Trzy lata temu była Mary Morris świadkiem, jak brat jej przez pociąg został przejechany. Wskutek przestrachu zaniemówiła zupełnie. Dzisiaj chciała coś innej niewieście powiedzieć. Po dłuższym napadzie kaszlu zdołała wymówić jej nazwisko a po chwili odzyskała mowę zupełnie.

Vine Land, N.J., 29 grudnia. Tu umarł John Gage, jeden z najbogatszych ludzi w Vine Land. Był jednym z pionierów chicagoskich i posiadał pierwszy młyn w Chicago.

St. Louis, 29 grudnia. Energicznym samobójcą był hamownik Harry Atkinson z Auburn, Ky., który sobie dzisiaj w tutejszym Globe hotelu życie odebrał. Aby być pewnym zażył znaczną dozę morfium. Myśląc, że ta nie wystarczy, zażył także dozę laudanum. Lecz i to zdawało mu się nie wystarczać i dla tego położył się w łóżko i zastrzelił.

Rushville, Nebr., 29 grudnia. Co dopiero odebrano szczegóły o bitwie Indyan z wojskiem. Indyanie gdy mieli oddać broń, poczęli strzelać do wojska. Około pięćdziesiąt żołnierzy zostało zabitych lub ranionych, lecz cała banda indyańska została zniesiona, gdyż rozjątrzeni żołnierze nie dawali pardonu. Zostało podobno zabitych sto dwadzieścia wojowników i przeszło sto pięćdziesiąt niewiast i dzieci.

Burlington, Iowa, 29 grudnia. Wczoraj wieczorem spostrzeżono płomienie w olbrzymim 6piętrowym składzie firmy Wyman i Rand. Podczas pożaru mur południowy wywalił się na dwupiętrowy budynek i przeszaskał go. Dwóch ludzi miało zostać zasypanych. Strata ogólna wynosi $300,000.

Londyn, 31 grudnia. W Londynie w jednej z główniejszych dzielnic miasta srożył się wczoraj nad wieczorem pożar, jakiego miasto to jeszcze nie doznało. Strata dotąd obliczona wynosi przeszło $2,000,000.

Berlin, 31 grudnia. W Niemczech był wczoraj taki mróz, że nawet w Frankfurcie nad Menem zmarzło siedmiu ludzi.

Pine Ridge, S. D. 31 grudnia. Skonstatowano, że w bitwie pomiędzy Indyanami i żołnierzami nad rzeką Porcupine padło 25 żołnierzy i 35 zostało ranionych. Indyanie utracili 150 w zabitych, a 35 zostało ranionych; ci ostatni dostali się do niewoli. (Szczegóły w przyszłym numerze.)

La Salle, Ill., 29 grudnia, 1890.

Proszę w łamach Gazety Polskiej umieścić o smutnym wypadku, który nas Polaków dotknął w niedzielę, 28go grudnia, b. r., o godzinie 9½ rano wskutek spalenia się naszego Polskiego kościoła, i to doszczętnie. Nawet organy, dzwony, ołtarze, — słowem wszystko, oprócz plebanii i lżejszych aparatów, które zdołano wyratować przed spaleniem. Jak się okazuje ogień powstał przez palenie w piecu; zaiste okropny to cios, gdyż zaledwo o ½ jest ubezpieczony w kompaniach ubezpieczających od ognia.

Z szacunkiem,
W. S. Bobkiewicz.

* Firma Owen Bros. w Providence, Rhode Island, która kilka dni temu zbankrutowała, pozostawiła dług w wysokości 1,000,000 dolarów.

Długowieczność.

Z wszelką podstawą prawdopodobieństwa udowodniono już oddawna, że rok za czasów Abrahama obejmował zaledwie 3 miesiące, następnie miesięcy 8 i że dopiero za Józefa w roku liczono miesięcy 12. Do dziś dnia jeszcze u niektórych ludów wschodnich rok ma 3 miesiące. 900-letni żywot Metuzalema redukuje się zatem do lat 200, wieku zaś tego dosięgają ludzie i w naszych czasach. Kentingern naprzykład, znany pod nazwą Saint Mungo, założyciel biskupstwa w Glasgowie, dożył lat 185. W roku 1724 zmarł niejaki Piotr Czartan, człowiek również 185-letni, w wiosce Koffiosch, położonej o 4 mile od Temeszwaru na Węgrzech. Urodził się on tamże w r. 1593 i do końcu życia był jeszcze tak krzepki, że o kiju mógł zbierać jałmużnę, oczy miał zaczerwienione, lecz wzrok dobry, włosy i brodę gęste, siwe, pozostało mu jeszcze kilka zdrowych zębów. Żyjący podówczas syn jego liczył lat 95. Powietrze wilgotne sprzyja bardzo długowieczności, i tak, na wyspie Cypr ludzie żyją dłużej niż w Syryi; w Japonii dłużej niż w Chinach; w Anglii i Danii dłużej niż w Niemczech. U Greków starożytnych znajdujemy również jak i w Anglii, liczne przykłady długowieczności. Grecki prawodawca Solon dosięgnął lat 80, Epaminondas z Krety zmarł w wieku lat 157. Wesoły Anakreon żył lat 80, również jak Pindar i Sofokles. Gorgias z Leontium, wielki mówca, doczekał się lat 108; Demokryt, lubownik natury, człowiek wesołego usposobienia, miał przy śmierci lat 109; Diogenes lat 90. Zenon, założyciel sekty stoików i zastósowujący na sobie zasadę oderwania się od rozkoszy ziemskich, dosięgnął prawie 100 lat; Platon, zamiłowany w spokoju i kontemplacyi, jeden z największych geniuszów, jakich wydała ludkość, umarł w 81 roku. Pytagoras, który zalecał uczniom swoim wstrzemięźliwość w jedzeniu, panowanie nad namiętnościami i gimnastykę, doczekał się sędziwego bardzo wieku. Dzielił on żywot ludzki na cztery równe części: według niego od 1 roku do lat 20 jest się dzieckiem; od lat 20—40 młodym człowiekiem; od 40—60 człowiekiem dojrzałym; od 60—80 chylącym się do upadku. Do dziś dnia Grecya słynie z długowieczności. Tournefort poznał w Atenach 118-letniego konsula; na wyspie Naxos zwłaszcza ludzie cieszą się wiekiem sędziwym. W Anglii, Irlandyi i Szkocyi życie ludzkie przeciąga się także w podeszłe lata. Newton, który znajdował wszystkie swe rozkosze w sferze ducha, dożył 90 lat. Rybak Jankins z Yorkshiru, który żył od r. 1501 — 1670, mając lat 100 mógł jeszcze pływać. Biedny wieśniak Parre, ze Shropshiru, o którym już „Gazeta Polska" doniosła, a który dożył lat 152, mając 120 ożenił się z pewną wdową i żył z nią lat 12, i to tak, iż żona nie miała nigdy powodu uskarżać się na jego wiek. Aż do lat 130 spełniał wszystkie roboty około domu. Gdy miał lat 152, król słysząc o nim, zapragnął go zobaczyć. Ciekawość tę wieśniak przypłacił życiem. Monarcha bowiem uczęstował go tak hojnie, że starzec zmarł wkrótce z nietrawności w r. 1635. Sekcya wykazała, iż wszystkie wnętrzności były zdrowe. Cała jego rodzina odznaczała się długowiecznością. Wnuczka Parra zmarła mając lat 103. Niejaka Helena Gray, która zmarła w Anglii w wieku 105 lat, na krótko przed śmiercią dostała nowych zębów. W Bydgoszczy w roku 1791 zmarł starzec 120-letni, któremu w r. 1787 w pustych już od lat szczękach wyrosło 8 zębów nowych, mlecznych. Po 6 miesiącach wypadły one, pozostawiając miejsce nowym. Przez lat 4 pracowała tak natura; ostatnie zęby trzonowe wyrosły mu na 4 tygodnie przed śmiercią. Wszystkie te zęby tracił i dostawał bez najmniejszego bólu. Gdy jedne wypadały mu przy jedzeniu, natomiast wyrastały drugie. Liczba ich ogólna dosięgła 50. Bardziej jeszcze zdumiewającym jest fakt poniższy. Pewien Francuz, Longeville, który żył lat 110 i miał 10 żon, poślubił ostatnią w 99 roku życia. Powiła mu ona syna w dwa lata potem, to jest gdy ojciec miał lat 101.

Z gospodarstwa.

Hodowanie prosiąt.

Najmniej zawodną i najkorzystniejszą zapewne jest hodowla trzody chlewnej. W kraju dużo wieprzowiny ludność zjada, za granicę także wiele świń zakupują. Od dawien dawna każde najmniejsze gospodarstwo utrzymuje trzodę, a sposób żywienia jednakowy, wszystkim dobrze jest znany. Ale w hodowaniu prosiąt popełniamy wiele błędów, zapom nając że najważniejszą jest chwila, w której zwierzę rozrastać się zaczyna, i że im silniej i obficie młodzież tę żywić będziemy, tem większy i prędszy dochód otrzymamy.

Najlepszym pokarmem dla prosięcia jest zawsze mleko jego matki; nie zastąpi go żadna inna karma przynajmniej podczas pierwszych trzech tygodni życia. Od tego czasu prosię tak się rozrasta, że mu mleko matki już nie wystarcza; należy mu więc dostarczyć innych pokarmów. Najlepiej jest wtedy dawać prosiętom mleko krowie i ziarno jęczmienne w całości. W piątym tygodniu, gdy prosię jeszcze więcej jeść potrzebuje, daje mu się tarte kartofle parzone z otrębami, aż dopóki tak się nie wzmocni, że je można odsadzić od matki.

Pokarm należy dawać prosiętom nie raptem, nie dużo na raz, żeby jedząc zbyt łapczywie nie przeładowały sobie żołądków. Koryta trzeba utrzymywać w wielkiej czystości, aby pokarm nie kwaśniał, bo nie ma nic gorszego dla prosiąt, jak pokarm kwaśny; dla tego też w pierwszych tygodniach nie trzeba im dawać nawet mleka kwaśnego.

Dla starszych prosiąt pożywnym jest bardzo groch i fasola, które przed użyciem należy ugotować i pognieść; buraki nie są dobre, lepsza galarepa; makuchów rzepakowych nie wiele używać, bo z tego może być biegunka. Z różnych otrąb, żytnie są lepsze, aniżeli pszenne, tylko przed użyciem trzeba je sparzyć wrzącą wodą.

Prosięta powinny być często wypuszczane na swobodę; dobrze jest zacząć przyzwyczajać je do świeżego powietrza jeszcze wtedy, gdy są przy matce. Nie zbyt daleki, a zdrowe pastwisko, bardzo jest też dla nich pożyteczne.

W chlewie prosięta powinny mieć zawsze ciepłe i suche posłanie; ciepłe dla tego, że bardzo są niewytrzymałe na zimno; suche zaś i czyste, bo czystość do zdrowia im potrzebna.

W chlewie należy codziennie uprzątnąć i świeżą słomą podesłać, a od czasu do czasu prosięta oczyścić, myjąc je i szorując szczotką. Pławienie także jest dobre.

Prosięta gdy dojdą do wieku 3 do 4 miesięcy, są już dość silne, aby je można wypędzać na pastwisko razem ze starszemi.

Zużytkowanie suchych liści.

Można przygotować doskonały nawóz suchych liści, które zazwyczaj gniją bez pożytku pod drzewami. Jesienią, skoro tylko spadać zaczną, nie trzeba dopuścić, ażeby wiatr je roznosił, lecz, należy zgarnąć na stos, pomieszać z wapnem lub popiołem drzewnym i od czasu do czasu polewać gnojówką. Stanowią one wyborny kompost pod warzywa. Zamiast wapna lub popiołu, można przysypać tylko ziemią; im dłużej gniją tem będą lepsze.

Nowy środek leczniczy.

"The Times of India," donosi, że uczony podróżnik niemiecki, chemik bar. Mueller złożył radzie sanitarnej indyjsko-niemieckiej raport o wynalezionym przez siebie środku przeciw ukąszeniu zjadliwych węży. Środek ten składa się ze strychniny i innych ingredyencyj dotychczas nieznanych; rząd czyni obecnie studya i zamierza odkupić tajemnicę, która upowszechniona uratowałaby 90,000 ludziom rocznie życie — tyle bowiem corocznie pada ofiarą węży.

Wytrwały więzień.

Pokazuje się, iż więzienie życie ludzkie zachowuje na długie lata. Temi czasy zmarł w Geelong (Wiktorya) w Australii starzec, liczący 101 lat, a zmarł w zamknięciu. Skazany w r. 1819 na więzienie dożywotne, przebył w niem 71 lat.

☞ Wszystkim tym, którym wysłaliśmy listownie drukowane zawiadomienia, że ich czas prenumeraty Gazety Polskiej kończy się z dniem 1 stycznia, aby jeżeli chcą na dłużej prenumerować, przysłali przedpłatę, a którzy jeszcze pieniędzy nie przysłali, posełamy niniejszy numer niejako na okaz — dalsza wysełka niepłatnikom zostanie wstrzymana.

POSZUKUJĘ

Zatrudnienia

w sztorze, grocerni lub składzie mięsa (buczerni). Byłem przez 3 lata zatrudniony jako klerk i robotnik. Mogę dostawić każdego czasu rekomendacyę czyli poświadczenie. Liczę lat 20 i mówię po polsku, litewsku i angielsku. Proszę się zgłosić do:

Mateusz Broczis,
No. 11 W. Porter str., Waterbury,
(Jan. 8. 91.) Conn.

Listy polskie na poczcie.

284	Antowski L.	368	Kurzeja W.
292	Bielińaki P.	381	Magnus A.
293	Bisek J.	384	Marek S.
297	Bont W.	398	Nejmic T.
301	Broz F.	399	Norwaisz J.
302	Bryjak J.	400	Nowak G.
304	Celeśnik J.	401	Newak R.
305	Charzjeńska W.	404	Olszewski F.
309	Czekas S.	406	Paiedbicki I.
310	Czeprekis P.	410	Paprzycki N.
311	Czerwiński S. (2)	412	Pekarek M.
312	Dalaziński A.	419	Przybylski L.
313	Deron J.	423	Rapaczy A.
315	Drogos A.	430	Rudnicki J. & Wendziński J.
326	Giermaziak J.	431	Rypyścianka Z.
330	Gorczjer J.	449	Staszek J.
331	Grakowski J.	452	Stoliznej G.
332	Grawoig H.	453	Straszyński J.
334	Grendziński F.	455	Sikora M.
347	Halik L.	458	Trzyński A.
350	Jendrzejak M.	459	Twardokus M.
359	Konpal M.	463	Waiezykiewicz A.
360	Koziara W.	469	Wochoc W.
361	Kraśkiewicz B.	470	Woeldak S.
366	Krystek J.	472	Zejmet M.
367	Kicki J.		

Kantyczka

od czasów zaprowadzenia chrześciaństwa w Polsce, znajduje się w każdym domu polskim, aby w czasie adwentowym czcić swem pieniem Najświętszą Pannę a podczas Godów, to jest po Bożem Narodzeniu weselić się i wyśpiewywać pieśni z Kantyczki, że się Chrystus narodził.

Kto w swym domu tu w Ameryce nie ma jeszcze Kantyczki niech przyszle 75c. W Księgarni Polskiej W. Dyniewicza, 532 Noble Street, Chicago, jest w wielkiej ilości

KANTYCZKA

i Kancyonał czyli zbiór najnowszych pieśni, starożytnych Kolend i Pastorałek

z Nowenną na Adwent.

W mocnej oprawie po - - - - 75c.

Ceny Targowe.

Chicago, 31 grudnia, 1890.

Pszenica, buszel	81—81½
Kukurudza	45—49
Owies	38½—42½
Żyto	62—66½
Jaja, tuzin	17—22
Siano, tymotka No. 1.	9.00—10.50
" " No. 2.	7.50—8.00
preryowe	6.50—7.50
Żywe świnie	3.10—3.75
Owce	3.25—6.15
Spirytus	1.14
Cybula, beczka	3.00—3.25
Fasola	1.90—2.10
Indyki żywe, funt	7—10
Kaczki	7—8
Kury	4—6½
Cytryny, pudło	4.00—5.00
Krowy, 100 funtów	1.00—5.00
Ser,	9½—13
Kapusta, sto	5.00—6.00
Jęczmień	50—65
Miód, funt	6½—18
Len	1.11—1.13½
Kartofle buszel	50—90
Ćwikła, beczka	1.75—2.00
Gęsi, funt	7—8
Marchew, beczka	1.00—1.25
Pomarańcze "	3.75—4.50
Jabłka, beczka	3.00—6.00
Gruszki, sądek	2.25—3.25
Łój	3½—4
Peklowina, 100 funtów	9.90
Masło	4—28
Smalec	5.80
Herbata	18—80
Borówki czerwone, beczka	8.50—13.00
Kawa	20—28
Cukier	5½—7½
Ryż	5½—7
Wełna	7—28
Groch, buszel	78—80
Sałata, 5 tuzinów	1.00
Syrup	17—45
Malas	30—50
Krowy mleczne	15.00—25.00
Koniczyna	3.60